Ner 274. Kraków, 27 Listopada — Czwartek. Rok 1884.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| [...]cztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [...]nych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

[Pr]enumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [z p]ieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.


## Tymczasowe doniesienie.

W drugiej połowie Grudnia rozpocznie Czas w fejletonie druk nowej 4-tomowej powieści historycznej

**HENRYKA SIENKIEWICZA**

z czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza p. t.:

**„POTOP.“**

Będzie to dalsza część dzieła, którego początek stanowi powieść „Ogniem i Mieczem“, drukowana w *Czasie* w roku 1883.

## Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . złr. 2·50
Od 1go grudnia do końca marca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek
Od 1go grudnia do końca marca 20 „

**Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

# Przegląd Polityczny.

### Kraków 26 listopada.

Donoszą nam z Rzeszowa, że dnia 24 b. m. stawał poseł do Rady państwa Zdzisław hr. Tyszkiewicz przed swoimi wyborcami z mniejszej posiadłości okręgu Rzeszowskiego i w obec stukilkudziesięciu włościan zdawał sprawę ze swoich czynności. Zgromadzeni interpelowali posła co do różnych spraw ludność wiejską najbardziej obchodzących, a otrzymawszy zadawalniające odpowiedzi, dziękowali mu serdecznemi słowy za otrzymane informacye i wyjaśnienia, poczem X. kanonik Sroczyński imieniem wyborców, wyraził posłowi wotum zaufania. Po ukończeniu sprawozdania wezwał jeden z wyborców hr. Tyszkiewicza, aby nadal ubiegał się o mandat poselski i jak dotąd o przebiegu spraw kraj nasz obchodzących, zawiadamiał swoich wyborców. Do wezwania tego przyłączyli się wszyscy wyborcy.

Z Kołomyi telegrafują, iż przy odbytym wczoraj tam wyborze posła do Rady państwa z kuryi wielkiej własności, otrzymał Jakób baron Romaszkan, właściciel Horodenki, 44 głosy.

W odbytych wśród namiętnej agitacyi wyborach uzupełniających do Rady gminnej w Pradze ponieśli Młodo-Czesi zupełną klęskę. W Nowem Mieście postawili oni aż dziesięciu własnych kandydatów, z których tylko jeden przeszedł, a w Starem Mieście został również tylko jeden Młodo-Czech wybrany.

W sejmie węgierskim przedłożył wczoraj minister skarbu hr. Szapary projekt do ustawy względem pensyonowania urzędników państwowych. Projekt ten przekazano komisyi skarbowej. Merytoryczne obrady nad nim w pełnej Izbie rozpoczną się dopiero po zakończeniu dyskusyi budżetowej.

Komisya z 21 członków wybrana przez sejm węgierski dla przedyskutowania projektu o reformie Izby wyższej, rozpoczęła już specyalną nad tym przedmiotem dyskusyę. Przyjęto też kilka początkowych paragrafów bez zmiany. Pewną doniosłość miała poprawka Szilagyi'ego, który wnosił, aby nominacya węgierskiego obywatela, nieurodzonego w Węgrzech, była przez sejm inartykułowaną. Poprawkę tę przyjęto w następującem brzmieniu wystylizowanem przez prezesa ministrów: Ci, którzy z urodzenia nie posiadają węgierskiego prawa obywatelstwa, mogą tylko za zezwoleniem władzy prawodawczej, zostać członkami Izby wyższej. Na wzmiankę zasługuje także, że p. Tisza sprzeciwił się stanowczo wnioskowi Kolomana Rostaharego, który żądał, aby tytularnych biskupów z Izby wyższej nie eliminować. P. Tisza pod żadnym warunkiem nie chciał się zgodzić na przypuszczenie tytularnych biskupów do Izby wyższej.

Wizyty kroackich deputowanych, złożone onegdaj prezesowi gabinetu p. Tiszy, a wczoraj innym ministrom węgierskim, tudzież uprzejme przyjęcie, jakiego doznali wszędzie, są pocieszającym objawem, świadczącym z jednej strony, że kroacka partya narodowa zamierza stać wiernie przy zasadach ustawy ugodowej, a z drugiej strony, że w Budapeszcie to lojalne postępowanie pochwalają i cenić umieją. Wczoraj przed rozpoczęciem posiedzenia sejmowego przedstawił Vukotinowicz kroackich posłów prezesowi Izby p. Pechy.

Dzienniki węgierskie bardzo sympatycznie wyrażają się o wizytach posłów kroackich, nazywając je uroczystością zbratania Węgrów z Kroatami. *Nemzet* zaznacza, że obecna chwila jest dla Kroacyi rozstrzygającą, a od kroackiego narodu i od jego politycznych i społecznych czynników zależy należyte wyzyskanie tego korzystnego momentu. *Pesti Naplo* dopatruje w akcyi kroackich posłów pełną znaczenia demonstracyę dla unii. Rząd musi energicznie działać, gdyż stosunki zagrzebskie nie dadzą się dłużej ścierpieć; kompromitują one monarchię i narażają na niebezpieczeństwo pokój na południu Austryi. Wczorajsze przyjęcie posłów kroackich przez ministrów węgierskich, było początkiem rozpraw, od których zakończenia zależy rozwiązanie kroackiej kwestyi.

Sygnalizowany nam wczoraj artykuł *Nordd. Allg. Ztg* o niemożności powołania ks. Cumberland na tron brunszwicki, dopóki poplecznicy jego w parlamencie niemieckim zajmują względem cesarza i rzeszy stanowisko, które *Nordd. Allg. Ztg* podobało się nazwać nieprzyjaznem, jest po prostu wylewem złego humoru, z powodu wyborów Prezesa i Wiceprezesów, — które wykazały, że *centrum* jest decydującym w Izbie czynnikiem.

Wczoraj przejrzano jeszcze w komisyi konferencyjnej przygotowane sprawozdanie, a dziś miało się odbyć posiedzenie plenarne.

*Nordd. Allg. Ztg* prostuje w znaczący sposób deklaracyą reprezentanta Anglii na pierwszem posiedzeniu, podaną przez *Koeln. Ztg.* Nie powiedział on bowiem, jak tam napisano, że „Anglia nie będzie nad Nigrem stawiać przeszkód wolnemu handlowi,“ tylko, „że „Anglia zobowiąże się do wykonywania zasad wolnego handlu.“

Pezedłożona świeżo parlamentowi angielskiemu księga błękitna podaje akta, tyczące się genezy konferencyi berlińskiej. Pierwsza myśl wyszła od Portugalii, która, mając już rzecz umówioną z Anglią, pragnęła uzyskać na niej potwierdzenie mniemanych praw swoich do doliny tej rzeki. Hr. Münster doniósł o tem do Berlina i odebrał następującą notę ks. Bismarka z d. 7 czerwca r. b.:

„Niemożemy dopuścić tego, aby dawniejsze prawa jakiegokolwiek mocarstwa miały być podstawą projektowanej konferencyi. W oczach naszych Portugalia nie może rościć sobie do terytoryów nad rzeką Kongo żadnych większych praw od innych mocarstw, mających stosunki handlowe nad tą rzeką. Okolice te nie podlegały dotąd pod względem uczęszczania do nich żadnemu ograniczeniu. Jego Cesarska Mość uważa za swój obowiązek korzyści tej wolności zapewnić i na przyszłość państwu niemieckiemu i utwierdzić je porozumieniem się ze wszystkiemi mocarstwami. Nie możemy więc uznać tego, aby Portugalia lub jakiekolwiek inne państwo miało tam mieć dawniejsze prawa.“

Skutkiem tej noty cofnęła się Anglia od zawarcia układu z Portugalią. W dalszej nocie z d. 2 listopada proponuje ks. Bismark, aby za przykładem Zjednoczonych stanów północnej Ameryki uznać prawa zwierzchnicze Stowarzyszenia amerykańskiego, co, jak wiadomo, w tych dniach ze strony Niemiec uskutecznionem zostało.

W Izbie niższej parlamentu angielskiego zapowiedział Gładstone, że bil tyczący się nowego podziału okręgów wyborczych, będzie już mógł zapewne przedłożyć w poniedziałek.

*Indépendence belge* zamieszcza wiadomość zaczerpniętą z pisma *Mouvement Géographique*, że na wschodniem wybrzeżu Afryki nad sultanatem zanzibarskim ogłoszony został protektorat niemiecki. Wiadomość ta zrobi niemiłe wrażenie w Anglii. Spodziewano się tam bowiem spełnienia tego zamiaru niemieckiego i wysłano do Indyi rozkaz telegraficzny, aby admirał Hewett będący naówczas w drodze z morza czerwonego do Indyi, skoro tylko zawinie do którego z portów indyjskich, udał się w drogę do wybrzeża zanzibarskiego i zamiary niemieckie uprzedził ogłoszeniem protektoratu angielskiego. Jeśli się więc wiadomość podana przez *Mouvement Géographique* potwierdzi, będzie to dowodem, że admirał Hewett odebrał za późno pomieniony rozkaz i jeśli się udał do Zanzibaru, zastanie tam czyn spełniony.

W rozpoczętych d. 24 rozprawach w francuskiej Izbie deputowanych nad sprawą tonkińską zabierali głos radykalista Lockroy i bonapartysta Delafosse. Pierwszy wykazywał błędy wojskowe, popełnione w kampanii tonkińskiej, co dało pochop deputowanemu Delafosse do gwałtownej wycieczki przeciw obecnemu gabinetowi i żądania, aby ministrów stawić pod sąd, a załatwienie sprawy tonkińskiej powierzyć innemu ministerstwu. Rozprawy w Izbie dotąd nieukończone.

W sobraniu bułgarskiem odbywają się teraz narady nad budżetem. Dziennik urzędowy bułgarski ogłasza rozkaz książęcy, tyczący się nowej organizacyi wojska. Liczba jego zostanie niezmienną, ale z dotychczasowych 24 drużyn utworzonych zostanie ośm pułków.

Z Kairu donoszą do *Pol. Corr.*, że Niemcy i Rosya zażądały na drodze dyplomatycznej od rządu egipskiego przypuszczenia ich reprezentantów do komisyi długów. Noty obu państw były równobrzmiące, a Austrya poparła to żądanie.

Podług wieści, jaka obiegała w Aleksandryi, spodziewano się w Suakimie 2000 wojska indyjskiego, które w chwili, kiedy Wolseley posunie się naprzód, ma wykonać od Suakimu ruchy zaczepne w kierunku Tamaribu, Sinkatu i Tokaru. Wyprawa Wolseleya odłożoną została, jak donoszą z Kairu do *Pol. Corr.*, do przyszłego miesiąca. Zaraz pierwsze rekonesanse, jakie wykonać kazał Wolseley po przybyciu swem do Dongoli, miały go skłonić do tego postanowienia.

# KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Wiedeń** 25 listopada.

⊙ Opozycya w rozpaczy; mali i teroryzowani zaczynają się ruszać. Powód dają wybory do Izby handlowej; zbierają się drobni przemysłowcy i nowi wyborcy, pięcioguldenowi. Obrady ich, zdania, usposobienia, tendencye, zwracają się w pierwszej linii przeciw pseudoliberałom i uzurpatorom, którzy by radzi przedstawiać się jako kierownicy i reprezentanci ludu i stolicy, podczas gdy po za nimi nic nie stoi. Zwolennicy ich, same to reszty, garść doktrynerów, ludzie zależni od nich i ludzie bez zdania, którzy, jak ich raz do wozu przywiązano, tak jeszcze ciągną. Zastępy te i ich wielkie dzwony widzą znowu to samo, co się już objawiło przy ostatnich uzupełniających wyborach, że ludność właściwie do nich nie należy. I teraz jest dopiero próba; nie łatwo przełamać nałogi; zapewne jeszcze przy wyborach do Izby handlowej, centraliści i pseudo-liberały zwyciężą. Ale to przecież jest pewnem, że jeżeli tylko inteligencya wyjdzie ze swojej neutralności, i jeżeli ludność właściwą ktoś skupi i zorganizuje, to wybory następne do Rady państwa będą w Wiedniu wielką dla opozycyi niespodzianką. O ile zresztą kierunek zdrowy, pojednawczy, który zmierził sobie ciągłą hecę narodowościową, jeszcze nie zupełnie zwycięży, to przecież opozycya na tem nie zyska; bo o tyle wyjdą na wierzch znowu żywioły socyalno-demokratyczne i antisemickie.

Szowinizm pewnych dzienników, niestety po polsku drukowanych, dostarcza tym czasem pożądanego menu dla tutejszych pism w kierunku *der Reichspreisgebung*. Tamte pisma polują za skandalami, fałszują dokumenta, sztucznie zestawiają. Te *grossdeutsche* pisma w Wiedniu przyprawiają sobie jeszcze te potrawy sosem komentarzy, potwarzy, hecy wszelkiej, rzucania się na osobistości, wciągają oczywiście na swoje miski i *Czas* i jego korespondenta i radeby gryść.

Jestto wszystko prowokacya; może przecie kto się złapie i wytoczy proces; wtedy będzie nietylko reklama, ale dopiero sposobność do gryzienia i do szruby dziennikarskiej, za pomocą podawania przez kilka miesięcy sprawozdań z procesu. Prowokacye takie straciły już jednak wszelką moc; takiej usługi żaden porządny i szanujący się człowiek, ani pismo tym hecarzom dziś już nie oddaje, a już najwięcej się zawiodą, jeżeli przypuszczają, że *Czas* może mieć dla nich coś innego, jak pogardę; ani *guarda*, tylko *passa*.

Jeżeli dzisiaj niema obawy, żeby nowa era europejskiego pokoju Polakom w Galicyi i w Austryi szkodzić mogła, to zdaje się być niewątpliwem, że ona się przecież odbije na Polakach w Niemczech i w Rosyi. *Norrd. Allg. Ztg* zapowiada już nanowo kulturkampf, a wiadomości, które mam z Królestwa ze źródła najwiarogodniejszego, stwierdzają, że dzisiejszy rząd postanowił prowadzić dalej z całą zaciekłością politykę zagłady religijnej, narodowej i ekonomicznej przeciw Polakom.

Dzisiaj ludzie, którzy poniekąd kierunek margrabiego Wielopolskiego jeszcze reprezentują, cieszą się w Petersburgu największem n i e z a u f a n i e m; o najmniejszej uldze, nawet o najmniejszej ludzkości względem Polaków nie chcą tam słuchać. Trudno zaprzeczać, że są to nietylko ulubione tendencye całej szkoły Pobiedonoscewa, ale że wielką rolę w tem odgrywają i natchnienia z Berlina i ta pewność, że skoro nie na Wschodzie, to trzeba działać w Azyi i w Polsce. O ile to wszystko utrudnia i wpływać musi na postępowanie Polaków w Galicyi i w Wiedniu, to zrozumie — kto wogóle ma o tych rzeczach pojęcie.

**Kair** 16 listopada.

Rozchodzą się tu od jakiegoś czasu wieści o poddaniu się Chartumu, o wzięciu w niewolę Gordona, a nawet o jego śmierci. Wierzono w to w jeneralnym konsulacie niemieckim, i dotąd jeszcze wierzą, jakkolwiek Zobeir basza zapytywany przez p. Derenthal, mówi tylko o wzięciu w niewolę Gordona, lecz dodaje, że takie są luki w przesyłanych mu lub dochodzących go z różnych stron wiadomościach, że począwszy od 10 października, który to dzień podaje, jako datę poddania się Chartumu, nic nie może więcej powiedzieć o Gordonie, jak tylko, że prowadzony był wraz z innymi Europejczykami w kierunku Berberu. O usiłowaniu przez niego lub jego towarzyszów ucieczki, gdzie jak głoszą, pod wpływem oburzenia ludowego miał być o dwa dni drogi od Berberu 29 października zamordowanym, niema dostatecznych danych, aby z pewnością utrzymywać t a k lub p r z e c i w n i e. Gordon miał wielu przyjaciół w Sudanie, lecz liczył tam także wielu nienawistnych. — Zapewne ta mowa Zobeira podającego szczegóły i dokładne daty, a jednak z miną taką, jakby ich nie dawał, doprowadziła p. Derenthala do przekonania, że wszystko się już skończyło i że Gordon został zabity.

Przekonanie to ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo logiczne, przywiódłszy sobie na pamięć co zaszło niegdyś między Gordonem i Zobeirem. Gordon kazał z zimną krwią w swoich oczach wykonać karę śmierci na najstarszym synie Zobeira, ulubieńcu ojca i chwale dni jego. W Sudanie bardziej jeszcze niż w Korsyce nienawiść jest długą i cierpliwą, gdyż jest nieubłaganą. W konsulacie niemieckim nie zdają się wątpić, że Zobeir pomimo pozornej swej zażyłości z Gordonem, i wbrew swym zapewnieniom życzliwości i przyjaźni dla niego, pozostał śmiertelnym jego nieprzyjacielem i że zna bardzo dobrze, pomimo swych przemilczań, wszelkie szczegóły tragicznego końca awanturnika angielskiego.

Słowem p. Derenthal wierzy, jak słyszałem, niezłomnie wersyi Zobeira o upadku Chartum równie jak o niewoli Gordona, jeżeli nie o jego śmierci. W otoczeniu p. Derenthela rzecz szczegółowiej jeszcze rozprowadzają; mówią że Gordon uległ tej samej karze jak syn Zobeira.

P. Derenthal nie tai, pomimo całej swej powścią-

# Quarnero.

(Dokończenie).

Abbazia, w sierpniu.

Skoro nie można popłynąć morzem w świat szeroki, trzeba przynajmniej zwiedzić wybrzeża Quarnero, a najswobodniej zwiedzać je pieszo, wszak nigdzie nie jest bardzo daleko i zawsze ma się na oczach ostatni kres wycieczki o mil parę. — Puśćmy się więc na rozdobędę wrażeń na dzień cały, droga dobra, wszędzie prowadzi samym brzegiem morza, wsie i miasteczka na wschodniej krawędzi Istryi gęsto rozsiane obiecują pewny wypoczynek i posiłek.

Dotrzyjmy więc przynajmniej do przeciwległej granicy zatoki, do Moschennizzy, prawego pylonu tej bramy Adryatyku, której drugim pylonem wyspa Cherso. Cudny ranek sierpniowy zachęcił mię do tej wycieczki, niebo czyste, lekka bora, obiecywały pogodę na dzień cały, słońce tym razem nie żałowało blasków zwyczajnych w południowych krajach, tak, że świat wokoło zdawał się być wytworem samych tylko barw przeźroczystych, światła, ciepła, eteru...

Droga wije się nad morzem to wyżej, to niżej, po skałach, pośród drzew i krzewów, przeglądających się w zwierciedle wody; minąwszy kilka gajów laurowych, mięszanych z dębiną, leszczyną, i t. d.; minąwszy kilka plantacyj kasztanów i parę większych willi z winnicami i sadami, po godzinnym spacerze z Abbazii jesteśmy już w Ika. Śliczna to, klasyczna miniaturka portu morskiego! Ma on swoje Mollo: mur z ciosu daleko w morze wysunięty i kilka statków żaglowych w półkolistej przystani, nad którą wznosi się terasowo, wdzięcznie uśmiechnięte miasteczko, bo było właśnie w blasku słonecznym rozpromienione. Domki malownicze wśród zieleni pną się jedne przez drugie po skałach, w małym porcie wielkie życie, krążą łodzie pośród wesoło kąpiącej się dziatwy i młodzieży, a parę wysłużonych statków powyciąganych na brzeg i na boki poprzewracanych, czeka cierpliwie naprawy; biedne inwalidy! tylko pochylonemi ku ziemi masztami, niby szeregami lanc olbrzymich, stawiały się groźnie a bezsilnie przeciw tym pigmejczykom, brudnym i zasmolonym robotnikom, co im na starość jeszcze spokoju nie dają i wrzącą smołę na nie leją, albo przy ognisku, odwiecznym, prymitywnym sposobem gną nad płomieniem forszty i tarcice, z góry polewając je wodą, na kabłąkowe żebra i bierwiona, by posztukować niemi jakotako nadwerężone piersi i boki naw skołatanych i do dalszej walki z falami morskiemi je przysposobić. Ika, to dawna stolica sztuki budowania statków w zatoce Quarnero; są tam rodziny, co już w ósmej generacyi pielęgnują to rzemiosło, dziś już prawie tylko na samą naprawę starych okrętów, niby na łataninę znoszonego obówia, ograniczone. Stara ta mieścina, choć się przez *k* po słowiańsku pisze, odznacza się bardziej włoskim charakterem, aniżeli po włosku brzmiąca sąsiadka Abbazia; domy z ciosu piątrowe, we wązkich, spadzistych uliczkach, i poprzyczepiane do nich fantastyczne ganeczki i terasy z cyprysami nadają Ice piętno czysto włoskie.

Z Iki już wabi nas do siebie białą kampanillą wenecką pobliska Lovrana, wkoło swej wieży niby w jedno wielkie zamczysko zbita i tuż nad morzem wśród najbujniejszych ogrodów usadowiona. W półgodziny niespełna już tam jesteśmy i zwiedzamy kościół bardzo ciekawy, z gotyckiem presbiteryum i podwójną nawą renesansową; czujemy się w nim jak u siebie; zamiast zwykłych w tym kraju marmurowych, widzimy tu ołtarze z drzewa, rzeźbione piękną snycerską robotą, do wielu krakowskich podobne, na nich figury Matki Boskiej w suknie postrojone; pod stacyami męki Pańskiej czytamy napisy: *Isus je na smert odsudien*, *Isusa pribijoju na križ* i t. d. w starym kroackim języku, podobnym do naszego, Msza św. odprawia się także w słowiańskiem narzeczu, ale jest żywcem z łacińskiej Mszy św. tłómaczona, a niektóre części nawet śpiewane są po łacinie. Niema tu śladu wschodniego obrządku, tyle, że język słowiański w rytuale zatrzymano. Kościół ten, jak tradycya niesie, stoi na gruzach dawnej rzymskiej świątyni, co nie jest wcale nieprawdopodobnem, skoro to przecie jest dawna rzymska Lauriana kwitnąca za czasów Augusta, a dziś sprawiająca nam ten tak rzadki i niezwykły widok, którym się tylko w Istryi i jej okolicach nacieszyć można, widok słowiańskiej, chrześcijańskiej cywilizacyi, zaszczepionej bezpośrednio na ruinach rzymskiego świata. Do dziśdnia wyróżnia się to miasteczko między innemi na wybrzeżu zatoki Quarnero, większą zamożnością i czystością, i staranniejszą kulturą swych, we wszelkiego rodzaju owoce, bogatych ogrodów. Jest i tu port mały ze swem Molo, ale zaledwie kilka łodzi rybackich pomieścić zdolny.

Z Lovrany do Moschenizzy, ostatniego kresu mojej pieszej wycieczki, jeszcze drogi trzy godziny, jak mię zapewniał właściciel osteryi, zachęcając do posiłku na daleką drogę, wiodącą prawie ciągle pod górę. Nie zważałem jednak na jego przestrogi, nie chcąc pozbawiać się przyjemności użycia po drodze morskiej kąpieli, która, jak wiadomo, sytemu w syt nie idzie. Poprzestałem więc tylko na małym kieliszku sławnego z Zary likworu i pospieszyłem dalej. Za Lovraną krajobraz nadbrzeżny nieco dziczeje, mniej gajów zielonych, coraz więcej skał szarych, nagich, przepaścistych. Droga jednakże trzyma się zawsze jeszcze wiernie samego brzegu morza, które, jakby na przekór martwej w około naturze, coraz świetniejsze barwy przybierało, im wyżej ponad niem wznosiło się gorące słońce, rzucając mocne światło na morze szafirów, oprawnych z brzegu w srebrne rąbki łamiącej się fali, borą od wschodu pędzonej. Pomimo bory chłodzącej, słońce coraz bardziej dopiekało, budząc razem z ponętną pięknością morza coraz większą żądzę użycia ożywczej kąpieli. Po godzinnym marszu napotkałem wreszcie to, czego od dawna szukałem, znalazłem w lichej osadzie Medveja, skarb najrzadszy w tych stronach: brzeg płaski i długą ławę białego lśniącego szutru drobnego, o którą rozbijały się właśnie równie długie, wydęte, spienione morskie bałwany. Idealne miejsce do kąpieli! Szkoda, że Abbazia nie ma nic podobnego, lecz same skaliste brzegi, tak, że tylko grunt morza piaszczysty umożliwia tam kąpiele. Można więc przewidywać, że kiedyś w przyszłości, jeśli trafi się zręczny i zamożny przedsiębiorca, Medveja zabije Abbazią jako miejsce kąpielowe, zostawiając jej tylko korzyści miejsca klimatycznego, jako osłonionego lepiej od jesiennej, zimowej i wiosennej natarczywości wschodniej bory. W lecie jednakże w Medveji można użyć kąpieli morskiej w niczem nieustępującej rozkoszom słynnej Biarritzkiej *Plage des fons*, zwłaszcza gdy się trafi dzień, w którym idzie fala, co się tu zresztą dosyć często zdarza.

To też i dziś już jak słyszę, zamożniejsi mieszkańcy Iki i Lovrany a nawet z Abbazii jeżdżą do Medveji, jeśli chcą użyć prawdziwej morskiej kąpieli, i na seryo poborykać się z falami; chociaż niema tu dotąd żadnych wygód, żadnego zakładu, ani nawet takiego szałasu z gałęzi, jakie widziałem w Ice i w Lovranie.

Człowiek czuje się tu zupełnie na łonie natury i radzi sobie, jak może, co zresztą ma także swój urok, zwłaszcza, gdy natura wokoło dzikością swoją wspaniała. Skały Medveji, nieco dalej od brzegu odsunięte i przepaścisty wąwóz *Draga*, godny to podnóżek *Monte Maggiore*, co wznosi się ponad całą Istryą w niebotyczne sfery. A kąpiel w tym zakątku godna Dyany i jej Nimf orszaku.

Nie byłem nigdy w Grecyi, nie znam piękności Hellady, ale ten świat tutejszy ni za wielki, ni za mały, ta natura we wszystkiem — nawet w grozie swojej mierna, musi chyba choć trochę być do Grecyi podobna, skoro co chwila przywodzi na myśl to wszystko, co się od młodości o Grecyi zasłyszało, wie i wyobraża. Po dłuższej, niż zwykle, kąpieli, bo żal było rozstawać się z falami, mogłem, pokrzepiony, raźniej ruszyć w drogę, a czekało mię jeszcze marszu dwie godziny. Teraz gościniec już na prawdę począł wspinać się po górach i oddalać się nieco od brzegu morza; chwilami traciłem z oczu widok na zatokę, gubiąc się w gęstych lasach, gdyż tu grunt znowu mniej skalisty, wegetacya bujniejsza, tylko, że już mniej lauru i kasztanów, a więcej karłowatych dębów i najwięcej oliwek. Minąłem wreszcie ostatnią osadę przed Moschenizzą, zwaną K r a j, dosyć już wysoko nad morzem wzniesioną i złożoną zaledwie z kilku domów z kościółkiem pośród najpiękniejszych różanych ogrodów, jakie napotkać można w okolicy. Ale róże w tej chwili były dla mnie istną ironią, bo odtąd właśnie droga dalsza wcale nie szła mi po różach, głód zaczął dokuczać i pragnienie i upał coraz większy, bo słońce dochodziło już prawie zenitu południa. Ratowała mię trochę mokra chustka na głowie, którą po kąpieli włożyłem pod kapelusz, przewidując wielki żar słońca, i czasem chłodniejszy powiew bory litował się nademną. Ale pomimo tych sprzymierzeńców ciężko było naprzód postępować, a Moschenizza, jak gniazdo orle, wysoko świeciła się u szczytu góry i zdawała się raczej oddalać, niż zbliżać, i jakby drwiąc ze mnie, po każdem wdrapaniu się na grzbiet nowego pagórka, wołała: *amice! ascende superius!* Nieraz wypadło usiąść przy drodze na kamieniu, by nieco odetchnąć wśród niezmiernego upału. Pierwszy raz, na prawdę, poznałem, co to jest skwar południowego słońca w gorącym kraju przy głodzie i pragnieniu, „gdy pot z czoła leci strugą.“

Ale tego właśnie chciałem!

Jest przecież jakaś dziwna, osobna rozkosz w takim trudzie, gdy się słyszy i czuje w sobie, jak wszystkie tętna biją, a serce tłucze się w klatce piersiowej, jak ptak na uwięzi, jak młot po kowadle w kuźni gorącej. Dusza wtedy żyje w ciele jakiemś nowem, pełniejszem życiem, bo przychodzi do pełnej samowiedzy siebie nietylko w samym mózgu, ale i w każdej piędzi swego ciała, swego własnego dzieła, o którem zresztą wprost bezpośrednio, w zwykłych warunkach życia wie tak mało, a teraz przecie czuje tak mocno!.. tak wyraźnie!.. że żyje własnem życiem w materyi przez się opanowanej w tej maszynie organicznej, przez się zbudowanej i przez się ciągle niszczonej, palonej na to, by ją ciągle na nowo odradzać, odżywiać, urzeczywistniać w cudownem swem z materyą w postaci ludzkiego ciała zespoleniu.

A gdy cierpi człowiek, wysila się, pragnie, łaknie, wytęża się i pracuje, czuje on się poniekąd i pogrąża w jedni z całą otaczającą go naturą, która w każdym atomie równocześnie także opór stawia, wytęża się, równoważy i pracuje bez ustanku. Lecz ona nic, a nic o tem nie wie, nie ma w sobie śladu tej cudownej świadomości siebie, tej boskiej samowiedzy — z jaką człowiek w chwili największego trudu i znoju pełną piersią zawołać może: „Tak! czuły jestem, silny jestem i rozumny!“

A to właśnie duszę ludzką, choćby najbiedniejszą, odrazu o całe niebo ponad całą naturą stawia, jako panią i królową ponad prochem nieczułych atomów wszech świata, li tylko siłą duszy ludzkiej w zetknięciu z jej zmysłami nieustannie mieniących się w urocze piękności lazurów nieba, szumów morza, blasków słońca i ziemi plastycznych postaci. Jakżeż silnie czułem tę prawdę w owej godzinie trudu i zmęczenia i własnej nad sobą refleksyi, że z woli Stwórcy doczesna piękność świata w stosunku do duszy ludzkiej, nie-

gliwości dyplomatycznej, że małą przywiązuje wagę do wymiany telegramów między lordem Wolseleyem i sir Baringem, zaprzeczających poddaniu się Chartumu. Prawda że ta wymiana telegramów nie tylko niczego nie dowodzi, lecz nadto jest śmieszną. Pomimo największej trwogi wiszącej nad Kairem dzienniki tutejsze nie przestają żartować sobie z owych telegramów, i niemożna powiedzieć aby miały niesłuszność. Kto chce w błąd wprowadzić, nie mówi nic. A tu zamiast Gordona jeńca lub zamordowanego, występuje Gordon zwycięzki, tryumfujący!

Być może że w Londynie z jawnej potrzeby parlamentarnej lub illuzyj patryotycznych, wiadomości te mają smak miodu; w Kairze wstrętne one są jak emetyk.

Czyż nie można było tego przewidzieć? — Rozśmieszają tu uwagi może nieco brutalne, ale nie bez podstawy, o telegramach sir Baringa do lorda Welseleya. „Jeżeli, mówią, Gordon nie jest jeńcem, ani zamordowanym, jeżeli zwyciężył na całej linii, jeżeli Mahdi jest w ucieczce lub bezsilny, jakiż jest powód, że spieszniej nie podajecie ręki obrońcy Chartumu? Drogi są nam otwarte, mówicie. Czemuż ich już nieprzebiegliście dotąd tam i napowrót? Jeżeli drogi te są utrudzające i długie dla waszej małej armii walczącej z olbrzymiemi przeszkodami, dlaczego Gordon lub kto z jego podwładnych nie wyszli naprzeciwko was, choćby dlatego, aby wam uścisnąć rękę i dać wam osobiście wyjaśnienia? Dlaczego to niewytłómaczone przerwanie komunikacyi? Dlaczego to milczenie, te tajemnice, te kłamstwa między wami a tym, którego macie wyswobodzić? Nie uda wam się zmylić opinii, że między wami i Gordonem — lub jego trupem — jest nie tylko blokada Chartumu, lecz blokada całego Sudanu.

## Polemika o deputacyę Unitów w Watykanie.

Artykuł *Osservatore Rom.*, o którym nam telegrafowano, brzmi, jak następuje:

Rzym 22 listopada. *Osserwatore Romano* pisze: „Dzienniki różnych odcieni politycznych, przedewszystkiem zagraniczne, donosząc o posłuchaniu, udzielonem przez Papieża deputacyi Unitów podlaskich, rozbierają ten przedmiot w sposób bynajmniej niepożądany w interesie prawdy i nawiązują do niego komentarze, mało lub też wcale nieodpowiadające duchowi tego posłuchania i właściwym stosunkom. Idzie tu o prosty fakt, w rodzaju tych — jakie prawie codziennie zachodzą w Watykanie. Całego świata katolicy, potrzebujący ze strony Papieża oświecenia lub dodania otuchy, przybywają do Watykanu, proszą i otrzymują posłuchanie. Również katolicy podlascy, w przeświadczeniu o dobrych stosunkach, panujących pomiędzy Stolicą św. i Rosyą, przedstawili na krótkiej audyencyi swoje duchowe potrzeby. Niema nic w tem nadzwyczajnego, iż prosili Papieża, aby wstawić się na ich korzyść u Cara.

„Podniesienie aktu, będącego tylko wynikiem synowskich uczuć względem Ojca św., aktu, który wskutek niedyskrecyi dostał się do publicznej wiadomości — stało się przedmiotem fałszywych interpretacyj, któreby same przez się upadły, gdyby na rzecz najnaturalniejszą w świecie chciano zapatrywać się bez namiętności i z właściwego punktu widzenia.“

*Journal de St. Petersbourg* powraca raz jeszcze do tej sprawy, a widząc, że w pierwszem swem wystąpieniu poszedł za daleko w zaczepkach przeciw Stolicy św., cofa się, ze zwykłą taktyką wszelką winę zwalając na agitacyę polską. Oto, co pisze organ urzędowy petersburski:

Petersburg 23 listopada. Z powodu artykułu *Osservat. Romano*, dotyczącego posłuchania unitów podlaskich u Ojca św. w lipcu r. b., wyraża *Journal de St. Petersb.* zadowolenie z tego, że organ watykański sprowadza przesadzone wywody katolickich dzienników do prawdziwej wartości.

*Journal*, nie wchodząc w szczegółową ocenę zapatrywań *Osservatora*, powiada dalej, że chce jedynie na to zwrócić uwagę, iż dzienniki katolickie ogłosiły owe zdziwienie wywołujące opisy audyencyi, nazajutrz po zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach, i że tę chwilę wybrano rozmyślnie. To ogłoszenie opisu posłuchania, nazajutrz po zjeździe i komentarze ultramontańskiej prasy dowodzą aż nadto polskiego pochodzenia tej intrygi, której celem było rzucić ziarno niezgody wobec usiłowań trzech mocarstw, zmierzających do przywrócenia zgody i harmonii tam, gdzie polscy agitatorzy chcieliby stworzyć waśń i powszechną wojnę.

*Journal* przypomina, że już kilkakrotnie dowiódł, iż nieporozumienie między Kuryą a gabinetem rosyjskim, wywołane zostało jedynie przez nieustającą dążność tych ludzi, którzyby chcieli, aby interes katolickiej religii w Rosyi identyfikowano z interesami polskiej polityki.

Fakt, o który chodzi, jest nowym tego dowodem.

Rozporządzenia, na jakie się skarżą prewodyrzy unitów, wywołane zostały nie czem innem, jak tylko politycznemi agitacyami, które zmierzały do tego, aby ludność polonizować i zrobić nieprzyjaciółką rządu.

W dniu, w którym pozna Kurya, jak niebezpiecznem jest to mięszanie polityki z religią, nie będzie już żadne nieporozumienie mąciło w Rosyi pożądanych dobrych stosunków między Kościołem katolickim a państwem.

## Sprawy zagraniczne.

### Rosya.

Zaburzenia studenckie, zaszłe w Kijowie i Moskwie, stanowią dotąd kanwę, na której publicystyka rosyjska snuje nieprzerwanie, a obficie przędziwo poglądów swych, wywodów i dociekań. Wypadki kijowskie mają już niemal całą literaturę, i na horyzoncie zjawiać się już nawet poczyna coś w rodzaju sądu dziejowego, w zarysie przynajmniej; Środki zastósowane przez władzę do uniwersytetu kijowskiego i jego studentów, spotykają się po większej części ze słowami uznania. *Mosk. Wiedomosti* wystąpiły niedawno z obszernym artykułem, mającym na celu obronić rygor zastósowany przez władzę, wobec czynionych zarzutów.

„Przypuśćmy — powiadają *Mosk. Wied.* — że gmach uniwersytetu zniszczony został przez pożar, wykłady zostają oczywiście zawieszone. A czyż to nie pożar nawiedził uniwersytet kijowski w jego dniu jubileuszowym? Albożpo tem, co tam zaszło, mogły nazajutrz rozpocząć się wykłady i spokojne życie akademickie mogło zwykłym pójść trybem? Czyż to nie pożar w swoim rodzaju, i czyż nie powinno paść przekleństwo na podpalaczy?

„Czas wielki skończyć raz z tą nikczemną eksploatacyą uczącej się młodzieży! Ileż to rodzin złamanych, pozbawionych najpiękniejszych nadziei! ilu młodzieńców zgubionych, którzy mogliby stać się ozdobą rodziny! ile biednych dziewcząt otumanionych perspektywą wykształcenia i popadłych w nierząd polityczny, obyczajowy i fizyczny! ile ofiar tego *quasi* liberalnego systemu, który apostołują *Ruskija Wiedomosti*!“

Dziennikom chodzi o poprawę. Poprawa, to piękny wyraz; ale jakże ją uskutecznić, od czego zacząć? „Kto chce poprawić, winien najpierw zastraszyć(?); „strach to początek poprawy.“ Albożpanowie liberałowie nie strachem wpędzają młodzież w swe matnie? Czemże innem, jeżeli nie przymusem rządzą się podżegacze, działając na umysły trwożliwe i miękkie, wmawiając w nie, że zacność to nikczemność i na odwrót? Czemże innem, jeżeli nie postrachem trzyma „kramoła“ w niewolniczem posłuszeństwie swych adeptów? Czem, jeżeli nie grozą katuszy i śmierci?

„Ludzie moralni i wierzący, lękają się sądu własnego sumienia, mają bojaźń bożą, i one to wstrzymują ich od złego. Ale żadne społeczeństwo nie mogłoby ostać się, gdyby prawo nie groziło karami ludziom, w pamięci których zatarła się bojaźń boża.

„Jesteśmy przekonani, że porządna dyscyplina wojskowa najlepiej i najdokładniej poprawi i wyleczy zapowietrzone umysły, już dlatego samego, że uwolni ich od teroryzmu uwodzicieli...“

Też same *Moskiewskieja Wiedomosti* podają informacyę, rzucającą pewne światło na zaburzenia studenckie.

„Sądząc z proklamacyj, powiada gazeta, które były i są jeszcze puszczane w obieg na arkuszach hektografowanych w imieniu studentów — (w tej chwili otrzymaliśmy pocztą podobną podburzającą proklamacyę z Kijowa, i zapewne nie my jedni ją otrzymaliśmy) — otóż sądząc z owych proklamacyj, projektowaną była olbrzymia anti-rządowa demonstracya, przy pomocy studentów umyślnie w tym celu podmówionych.“

Dziennik wogóle jest tego zdania, że w obecnej chwili „stronnictwo przewrotu postanowiło wydać rządowi generalną bitwę siłami uczącej się młodzieży.“

O tem, jaką drogą rozpowszechniane są w mowie będące proklamacye, świadczy list korespondenta z Jelec tychże samych *Mosk. Wiedomosti*.

„Na ulicy Maneżnej — pisze korespondent — mieszka krawiec Daniłow. Wróciwszy nad wieczorem d. 2 października do domu, Daniłow spostrzegł na drzwiach zewnętrznych jakiś papier, który odkleił i wziął z sobą.

„W liczbie czeladników znalazł się jeden piśmienny i ten przeczytał papier. Pokazało się, że była to właśnie proklamacya podburzająca, skreślona brutalnie i bez pojęcia o logice, stylu i ortografii.

„Przerażony Daniłow w tej chwili daje znać do zarządu żandarmeryi, który zajmuje się tą sprawą i z pomocą policyi znajduje jeszcze trzy egzemplarze tej samej odezwy, rozlepione na tej samej ulicy po bramach i parkanach. Autor tej quasipolitycznej bredni został odszukany i w parę dni aresztowany. Jak się okazało, był nim młody pędziwiatr, stanu mieszczańskiego, nieposiadający nawet elementarnego wykształcenia i znany już z dwuznacznych pomysłów, które praktykował w kilku miastach południowych, w celu zyskania chleba bez pracy.

„W nocy z 6 na 7 października, o 30 wiorst za miastem, dopełniono drugiego aresztu. Pojmany został tym razem syn niezamożnego ziemianina, szlachcica, młodzieniec, który już w roku zeszłym ukończył kurs nauk w niwersytecie charkowskim. Znaliśmy go osobiście: był to syn niezamożnej, lecz zacnej rodziny, skromny i łagodny, rokujący piękne nadzieje, przytem jedyna w przyszłości podpora rodziny. Trzeba też było widzieć, jak dalece przygnębieni zostali jego aresztowawaniem oboje rodzice...

„Można ręczyć, że na sto wypadków, w 99 w ten sam sposób przyjmują rodzice wiadomość o „politycznych“ zwycięztwach swych synów. A czemże innem są ci rodzice, jeżeli nie społeczeństwem? Zaraza przeto idzie zkądinąd, z innych sfer...“

Zasługuje na uwagę mający łączność z przedmiotem następujący pogląd *Petersburskich Wiedomosti*, odznaczający się pewną, niezwykłą stanowczością:

„W kraju, gdzie (słowa *Pet. Wied.*) od lat wielu rząd walczy z anarchią i gdzie ta ostania wciąż sieje kąkol między uczącą się młodzież, niepodobna łudzić się i liczyć na to, że nikt nie popadnie w rozstawione sieci, i aby fermentacya widniejąca wśród społeczeństwa nie przenikła do sfer młodzieńczych, jak zwykle najwrażliwszych. Ostatniemi czasy patrzymy poniekąd na wygranę i to na wygranę ogromnej wartości: w obudwu bowiem uniwersytetach stołecznych większość studentów przyzwyczaiła się już z pewnem podejrzeniem patrzeć na agitatorów i w sposób zdecydowany i widoczny oddzieliła linią demarkacyjną świat uniwersytecki od usiłującej wtargnąć weń anarchii.“

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 26 listopada.

**Za duszę ś. p. Lucyana Siemieńskiego**, założyciela *Czasu* i nieodżałowanego kolegi naszego, odprawione zostaną jutro (27go b. m.), jako w siódmą rocznicę jego zgonu, w grobie zasłużonych na Skałce msze św. o godzinie 9, 10 i 11 zrana.

— **X. Waleryan Serwatowski**, proboszcz kościoła św. Piotra, kanonik i dziekan kollegiaty Wszystkich Świętych, obchodzić będzie 27 b. m. piędziesięcioletni jubileusz kapłański. Lubo niezawsze podzielać można było polemiczne wystąpienia X. Serwatowskiego, nie zapomniała społeczność nasza ani tak pięknych czynów w jego życiu, jak mężne wystąpienie kapłana wobec rozjuszonej tłuszczy chłopów w 1846 roku w Tarnowie, ani długoletniej, a cichej pracy w duszpasterstwie, ani licznych pism, bądźto popularnych, bądźto naukowej treści. To też sędziwego męża, który w służbie ołtarza, a z gorącą miłością kraju przebył półwiekowy zawód pracy, otoczą niewątpliwie liczne objawy szacunku, do których dziennik nasz załącza wyraz swych życzeń, pomny, że X. Serwatowski dawnemi laty zasilał często swem piórem szpalty *Czasu*.

— **Na porządku dziennym** jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej zamieszczone są następujące ważniejsze wnioski: wniosek komisyi gazowej o wezwanie Towarzystwa gazowego dessauskiego do wyjęcia rur gazowych i wszelkiego zewnętrznego urządzenia ze wszystkich ulic i placów miejskich m. Krakowa w dniach 30 (sprawozdawca r. m. Dr F. Jakubowski); wniosek komisyi przemysłowej w sprawie szkół przemysłowych, znany już naszym czytelnikom, tudzież ważny wniosek, brzmiący następnie: „Rada miasta uznaje potrzebę zawiązywania spółek rzemieślniczych, szczególnie w celu zakupna materyałów, potrzebnych do rzemiosł, i poleca komisyi przemysłowej, aby w tej mierze poczyniła przygotowania i Radzie miejskiej przedstawiła odpowiednie wnioski“ (sprawozdawca r. m. Dr Faustyn Jakubowski). Dwoma ostatniemi wnioskami zainauguruje Rada tyle potrzebną akcyę około podniesienia rzemiosł, któremu to przedmiotowi poświęciliśmy w dzienniku obszerniejsze uwagi. Jak dotychczas, uwagi nasze trafiają widocznie w myśl komisyi przemysłowej. Prócz powyższych wniosków, przedstawiony będzie Radzie wniosek sekcyi ekonomicznej, jako naglący, o sprzedaż gruntu miejskiego, t. z. „na Kotłowem,“ obok Strażnicy pożarnej, c. k. Ministeryum handlu, pod budowę pałacu pocztowego. Właściwy wniosek wraz z plánem rozdany będzie w sali posiedzeń Rady na osobnych kartkach.

— **Połączone sekcye** ekonomiczna i prawnicza uchwaliły na wczorajszem posiedzeniu główne punkta kontraktu, który miasto zawrze z p. Carriérem ze Strasburga, o dostawę potrzebnych przyrządów do czyszczenia miasta systemem pneumatycznym. Szczegółów kontraktu, uchwalonych wczoraj, nie podajemy, kontrakt bowiem cały przyjdzie jeszcze pod uchwałę pełnej Rady miasta.

— **Dwadzieścia kilka starych portretów** królów polskich znaleziono dzisiaj w Magistracie, we framudze przedpokoju, prowadzącego do bióra prezydyalnego. Portrety te są bardzo zakurzone i zanieczyszczone, tak iż na razie trudno sprawdzić, do której epoki odnieśćby je należało. Portrety obejmują cały szereg królów polskich od najdawniejszych czasów aż do księcia warszawskiego Fryderyka II. Najoryginalniejsze z płócien, mające dwa metry długości, przedstawia ugrupowanych obok siebie książąt mitycznych, jak Leszków, Wandę, Ziemomysła, aż do Piasta.

— **Sekcya skarbowa** Rady miejskiej ukonstytuowała się na posiedzeniu d. 24 b. m.. Przewodniczącym wybranym został w pierwszem głosowaniu Dr Weigel, który atoli wyboru nie przyjął. W drugiem głosowaniu wybrano przewodniczącym p. Baranowskiego, który dotychczas przewodniczył sekcyi skarbowej, a jego zastępcą p. Mendelsburga.

— **Pierwsze walne zgromadzenie członków nowej Czytelni Akademickiej** odbyło się w Niedzielę d. 23 b. m. w sali amfiteatralnej gimnazyum św. Anny. Lokal dawnej Czytelni nie mógłby pomieścić tłumnie zgromadzonej młodzieży, która się zaraz po otwarciu stowarzyszenia nadzwyczaj licznie do niego zapisała. Zgromadzenie zagaił świeżo przez Senat akademicki mianowany kurator prof. Zoll dłuższą przemową, w której zaznaczył, że młodzież akademicka krakowska ma świetne tradycye, które się niegdyś w dawnej Czytelni uwydatniały: krzewienie koleżeństwa, i rozwijanie ducha narodowego. Dawniejsza Czytelnia podjęła myśl pomnika Mickiewicza, która dziś już konkretną przybiera formę. Tak więc tradycye są, i zadaniem nowego stowarzyszenia jest podnieść je na nowo i dalej rozwijać. Zwrócił dalej uwagę Kurator na to, że los Czytelni i stosunek jej do niego i Senatu zależy od stanowiska, jakie młodzież sama zajmie. Od niej wyłącznie zawisło czy zechce stanowisko Kuratora ułatwić czy utrudnić. Wyraził jednak prof. Zoll, nadzieję, iż stosunek między nim a młodzieżą będzie w Czytelni odrodzonej równie ścisły i serdeczny, jaki zachodził od 17 lat w Towarzystwie Bratniej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell., którego również jest Kuratorem. Przedewszystkiem, panowie, zakończył Kurator, nie zapominajcie ani na chwilę, iż jesteście synami nieszczęśliwego narodu, którego warunkiem bytu jest przestrzeganie ścisłe i czujne poczucia i ducha narodowego.

Serdeczną tę i gorącą przemowę przyjęło Zgromadzenie rzęsistemi, długo trwającemi oklaskami, poczem przystąpiło do pierwszego punktu porządku dziennego t. j. do sprawozdania delegatów wybranych w październiku do ułożenia statutu dla nowego Stowarzyszenia. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem podnosiły się różne zarzuty przeciw statutowi, nie dotyczyły one jednak rzeczy zasadniczych, zwracając się raczej ku podrzędnym punktom tak statutu jakoteż i samej działalności komisyi, która go układała. Sprawozdanie zostało też w końcu jednomyślnie przyjęte.

Równie szybko załatwiono się z drugim punktem programu, a mianowicie z przyjęciem majątku dawnej Czytelni, oświadczając się za przyjęciem, poczem Zgromadzenie przystąpiło do wyboru władz Stowarzyszenia.

Prezesem obrano przez aklamacyą p. Bernadzikowskiego. Gdy ucichły się oklaski, któremi wybór ten powitano, zabrał głos świeżo obrany prezes, a podziękowawszy kolegom swoim za zaszczytny dla siebie jednomyślny wybór, zaznaczył w swem krótkiem przemówieniu, iż jedynym celem do którego jako przewodniczący zmierzać zamyśla, jest dobro czytelni i młodzieży. W imię tego dobra strzedz będzie pilnie, ażeby Czytelnię Akademicką nie mogły spotkać nigdy zarzuty i podejrzenia, iż w łonie jej panują antinarodowe prądy. Owszem silne stanie przy sztandarze narodowym, z odrzuceniem kosmopolitycznych haseł, oto program nowej Czytelni. Zgromadzenie oklaskami przyjęło to przemówienie. Dalszy wynik wyborów do ścisłego Wydziału jest następujący:

Wiceprezesem wybrano p. Hałacińskiego — podskarbim p. Udzielę, — bibliotekarzem p. Blumenstocka. Jako Wydziałowi obrani zostali pp. Albinowski, Bystroń, Głuchowski, Haitlinger, Jaworski, Jendel, Koneczny, Łuszczkiewicz, Michalik, Mikołajski, Olszewski, Prokesch, Strumieński, Tyszecki, Wilson.

Wybór sam i forma aklamacyi, w jakiej po większej części dokonanym został, świadczy dodatnio o nowem Stowarzyszeniu. Młodzież okazała się zgodną i to zgodną w poważnym, prawdziwie akademickim kierunku. Wszystko to daje rękojmię, iż nowa Czytelnia akademicka, wyszła z łona całej młodzieży uniwersyteckiej, ma w sobie warunki bytu, i pozwala nam mieć nadzieję, iż Stowarzyszenie nie wstąpi na błędną drogę, która jego poprzedniczkę dawną Czytelnię do upadku doprowadziła.

— **Dr Eugeniusz Skakalski**, jako przewodniczący filii Towarzystwa św. Wincentego a Paulo na Podgórzu, otrzymał od Magistratu krakowskiego pozwolenie na zbieranie składek w mieście naszem dla tejże filii, a to na przeciąg sześciu tygodni.

— **Ruch ciężarowych wozów**, jeżdżących obecnie z dworca ulicą św. Gertrudy ku Stradomowi i Kazimierzowi, ma być obecnie, wskutek zarządzenia Dyrekcyi Policyi, skierowany na ulicę Dajwor.

— **Z Radymna.** Za dawnych czasów było to miasto handlowe. Główną produkcyą były wyroby powroźnicze i sieci. Temi wyrobami zasilano całą dawną Polskę, Warszawę, Poznań i Gdańsk. Z nałożeniem wysokich ceł na granicy Królestwa Polskiego, podupadł ten przemysł domowy, czy raczej nie miał tak wielkiego zbytu. Dla podniesienia tegoż przemysłu zawiązało się tego roku za współdziałaniem inteligencyi miejscowej „Stowarzyszenie powroźnicze“ z zapomogą tysiąca guldenów od Wydziału sejmowego. Należy się spodziewać, że wszelkie w tej mierze zapotrzebowania zwrócą się do sławnego, dawnego źródła tych rozlicznych wyrobów powroźniczych, a tem samem podniosą ten znany przemysł do byłej jego świetności.

---

tylko, że jej podziwem jest, lecz także i własnem jej nieustannem dziełem, które li tylko „ta iskra, gdy się rozszerza, rozpala, stwarza i zwala,“ bo czemże wszystkie moce tego świata bez ludzkich serc, oczu i uszu, jeśli nie ciemnym tylko, głuchym i niemym, nieczułym, bezdennym odmętem ślepej atomów kurzawy, pogrążonej w nieubłaganej konieczności jej pędów, ruchów i składów w odwiecznych rytmach czasu i przestrzeni?! O tak! z każdego kamienia przy drodze wołał do mnie w owej chwili przeraźliwy krzyk wyryty na skale *sopra un salto* przez nowego piewcę młodej Italii, niby głos z wnętrza martwej natury, wołający. (*Postuma Canzoniere di Lorenzo Stecchetti Bologna 1884*):

Pietà di me! Sul margin della via
Seggo soletto e gramo
Ahi! grave, amanti, é la sventura mia!
Pietà di me!.. Non amo!!!

Nam mieszczuchom koniecznie potrzeba czasem narazić się umyślnie na podobną godzinę fizycznego trudu, dla zrównoważenia tego tak sprzecznego z naturą ludzką sposobu życia, jaki prowadzimy, pracując wyłącznie mózgiem i nerwami, jednostajnym, w pełnym rozlicznych trosk moralnych zegarkowym kieracie, a zapominając o tem, że człowiek w doczesnych warunkach bytu swego stworzony zarówno także do cielesnego znoju i cierpienia, i że bez niego przedwcześnie stracić musi siły i zdrową równowagę życia i wyjść na istotę ni z pierza, ni z mięsa, ni do wyższego polotu zdolną, ni do zwycięzkiego wytrwania w ciężkiej pracy i walce żywota. Kiedyż i pod tym względem zawitają do nas szczęśliwsze czasy „odrodzenia,“ kiedyż odnajdziemy sekret dawno zatracony, sekret wychowania ludzi na ludzi według starej prostej zasady *mens sana in corpore sano*, tak, żeby ze szkoły wychodził cały człowiek a nie, jak dziś, li tylko maszyna mniej lub więcej sposobna do jednostajnej pracy w pewnym z góry wytkniętym kierunku.

Oto jeśli i dziś trafiają się jeszcze wybitne, szersze indywidualności, to z pewnością wyższości swojej nie zawdzięczają szkole, lecz własnem wyjątkowem uzdolnieniem wśród niezwykle sprzyjających okoliczności pomimo szkoły z mierności wygryźli się przecie szczęśliwie na ludzi; a chyba niema dziś nikogo, coby kiedyś w życiu nie musiał wyrzekać na ten niezdrowy, nijaki, ciasny, jednostronny, bezmyślny, bezcelowy, po prostu wrogi człowiekowi system czy brak systemu, w jakim był kształcony i wychowywany z zupełnem pominięciem: uwzględnienia potrzeb duszy, w jej bezpośrednim przyrodzonym stosunku do własnego ciała i bez rozwinięcia tych władz, przez które dusza istotnie zdolna jest panować nad ciałem.

Wśród podobnych refleksyj, wywołanych zapewne złym humorem, bo Polak zawsze zły, kiedy głodny, dotarłem wreszcie do Moschenizzy, a raczej do sławnej osteryi Carlotty u bramy miasta, zostawiając na później, z łatwo zrozumiałych powodów, zwiedzanie miejsca i nasycanie się pysznemi widokami. — Gościnna gospodyni Carlotta, niegdyś słynna piękność, z której dziś już pozostały tylko same oczy duże, czarne, płomieniste, wprowadziła mię na górę do schludnego i chłodnego pokoiku, gdzie rozkosz wypoczynku, dobre wino, czysta kryniczna woda, — największa rzadkość w tej okolicy — wreszcie obiadek skromny, ale zaprawny apetytem, jakiego może nigdy w życiu w tym stopniu nie miałem, były mi już zaraz w pierwszej chwili sowitą nadgrodą za wszystkie poprzednio poniesione trudy. Bo chociaż według Petrarki: *Mille piacer, non vagliano un tormento*, to jednak w życiu częściej rzecz ma się przeciwnie.

Właśnie gdy byłem już przy czarnej kawie i w półśnie bezładne myśli mięszałem z dymem papierosa, zapukał ktoś do drzwi;... *entrate*... i weszła wyniosła postać krzepkiego starca z bujnym siwym włosem. Przedstawił mi się, jako ojciec Carlotty i podał mi lewą rękę, gdyż zamiast prawej wisiał tylko pusty rękaw. Był to marynarz inwalida, jakich tutaj wielu, lecz i między wieloma wyróżniający się dziwnie poważnem i ujmującem wystąpieniem i potężną postacią wyprostowaną; rękę stracił gdzieś w Brazylii, lecz nie powiedział mi, przy jakiej przeprawie. Cały świat zna, wszędzie był, a teraz przyszedł zabawiać jedynego gościa, jakim byłem wówczas w osteryi. Jestto całe jego na starość zajęcie i rozrywka, że robi honory i ciceronuje przybyszom do Moschenizzy, i gotów towarzyszyć nawet aż na szczyt Monte-Maggiore, pomimo ósmego krzyżyka na swej siwej głowie. Po chwilce rozmowy, pchnął żaluzie i otworzył okno, by mi pokazać widok. Teraz dopiero spostrzegłem, że chociaż wszedłem tylko na małe piąterko, jestem jakby na wieży bardzo wysokiej, gdyż po przeciwnej stronie od wejścia osterya stała na wyniosłej terasie u szczytu góry wprost do morza spadającej, zkąd widok był otwarty na całą zatokę i przeciwległą wyspę *Cherso*. Oniemiałem pod wrażeniem tego widoku, bo też i wszystko przedemną było jakby oniemiałe.

Byłem nadto wysoko, by módz dosłyszeć szmeru fali, zresztą bora ustała i morze wcale się nawet nie marszczyło, tylko ciemny szafir i blask południowego nieba cicho odbijało; gwar miasteczka nie dochodził, gdyż osterya stoi nieco opodal za bramą, a przeciwległy brzeg wyspy Cherso, tuż blisko, istna pustynia skalista bez śladu życia... słowem cisza zupełna... a tem dziwniejsza była i ta cisza i ta pustka wyspy osamotnionej, gdy zatoka na lewo, ślicznie oświecona, roiła się od białych żagli statków i rybackich łodzi i błyszczała u brzegów swego okręgu wieńcem ludzkich mieszkań, miast i osad, wśród zieleni, więc pełną była barw, ruchu i życia, a także i na prawo Farasiną, cieśniną między wyspą a Istryi wybrzeżem, mijały się nieustannie niby duchy powiewne, skrzydlate lotne żaglowe łódki i okręty dziatwą swą białemi mewami okrążone, to wpływając w obręb czarującej zatoki, to wypływając na pełne morze południowego Adryatyku i gubiąc swe blade kontury w przezroczu lśniącego nieba i wody, z niebem w jedno tło się zlewającej.

Lecz nie to jakieś niby nadziemskie życie w blaskach i lazurach zajmowało najbardziej moją wyobraźnią, po nad wszystkiem górowało wrażenie martwej ponurej wyspy Cherso pośród rojnego a cichego życia. Zacząłem się więc rozpytywać o tego sfinksa olbrzymiego, kamiennym grzbietem sterczącego z morza, zwracając się do mego towarzysza, o którym pod urokiem widoku w pierwszej chwili całkiem zapomniałem. Otóż wyspa Cherso nie jest wcale taką zupełną pustynią, jaką się na pierwszy rzut oka, z Moschenizzy patrząc, być wydaje. Za wskazówkami staruszka i z pomocą lunety dostrzegłem mały klasztorek z wieżyczką, tuż nad wodą, i odkryłem kilka chat kamiennych rozprószonych po skałach. Północna część wyspy rzeczywiście jest mało zamieszkałą, ale ku południowi jest ona bardzo wydłużona i sięga w morze nierównie dalej niż Istrya, a tylko konfiguracya jej taka, że nie widać z Moschenizzy dość znacznych portów Cherso Ossero, ani Neresing, ani owej prawie Afrykańskiej wegetacyi, jaką od południa wyspa Cherso ma się odznaczać i dalsze wąskim tylko przesmykiem od niej oddzielone Lussin Grande i Lussin Picolo.

Wielką miałem chęć zwiedzenia wyspy, bo w niespełna godzinę można było dopłynąć łódką do jej brzegów, lecz żeby ją przejść całą, potrzeba dni paru, a ja wybrałem się tylko na spacer jednodniowy.

— Powinien pan zrobić pielgrzymkę do Ottero do Groty św. Gaudencyusza, mówił staruszek; jestto nasz wielki święty, patron wyspy, tysiące pielgrzymów co roku tam bywa, by się zaopatrzyć w kamienie przeciw wężom.

Jest bowiem legenda o św. Gaudencyuszu, biskupie z Arbe i Cherso w XI wieku, iż on modlitwą i życiem anachorety w grocie koło Ossero wypędził czy wygubił wszystkie jadowite węże, prawdziwą plagę ówczesną tych okolic, tak, że dotąd żmij na wyspie Cherso wcale niema, podczas gdy ich pełno po innych wyspach i wybrzeżach, i do dziśdnia lud tutejszy powszechnie w to wierzy, iż każda żmija, wysadzona na ląd wyspy, zaraz zginąć musi, i że kamienie ułupane w grocie św. Gaudencyusza mają tę cudowną siłę, iż kto taki kamień z wiarą przy sobie nosi, może być pewnym, że od żmii nigdy ukąszonym nie będzie. „Ona raczej w ogień skoczy, aniżeli do krzemienia takiego się zbliży“ — mówią tu powszechnie, i ta wiara sprowadza rokrocznie mnóstwo pielgrzymów do Ossero, tak, że mieszkańcom tamtejszym do dziśdnia nawet na myśl nie przyjdzie, żeby kto obcy po co innego, jak po te kamienie do nich przychodził i wyspę odwiedzał. Dlatego też i mój poważny majordomus osteryi z Moschenizy do tej pielgrzymki mię namawiał. Gdyby tak te kamienie chroniły nietylko od ukąszeń wężów, lecz i od złych języków, byłbym niezawodnie zwalczył wszystkie przeszkody, by tylko dostać się na Monte Ossero, zaopatrzyć się w cudowne kamienie i cały transport tychże do kraju zamówić.

Lecz wężów mniej się bałem, a czasu nie miałem, zdaleka więc tylko ciągnęła mię ta wyspa do siebie i odpychała zarazem jakąś demoniczną siłą, bo piękna legenda średniowieczna o św. Gaudencyuszu, który żył na niej, do dziśdnia wyraźne, przez lud całowane ślady stóp i świętej głowy swojej w skałach powyciskał, nie jest wcale najstarszą tradycyą, wiejącą z jej brzegów. Zanim ten święty przed ośmiuset laty pogodził ją z niebem, była ta wyspa przez poetów starożytności związana z najodleglejszym brzaskiem europejskich dziejów, jako wyspa przeklęta od bogów, wskutek niesłychanej zbrodni, jaka się tu na paręset lat przed wojną trojańską dokonać miała.

Wyspy Cherso i Lussin, dawniej z sobą złączone, a dziś wąskim przesmykiem rozdzielone, znane były w starożytności pod nazwą „Absirtides Insulae Liburnicae“. Tak je nazywali Grecy, jak świadczy Piniusz, gdy powiada: że te wyspy *juxta Istrarum agrum... Absirtades Grajis dictae a fratre Medeae ibi interfecto Absirto*, a uczony Strabo to samo wspomina.

Patrząc więc na wyspę Cherso i przeciwległy brzeg północny zatoki, jak senne mary przesuwają się sceny ze słynnej Argonautów wyprawy, według tych wersyj podań, która Jazonowi z Medeą, z Kolchidy Istrem czyli Dunajem, a dalej wpadającą doń rzeką Sawą w głąb Europy aż pod Lublanę uciekać każą przed pogonią ojca Medey, króla Aetesa, zkąd załoga słynnej Argo swój okręt na barkach nieść lub na walcach drewnianych przez dwanaście dni sunąć miała aż do pobliskiego jeziora Trytonów, czyli dzisiejszej zatoki Quarnero, niegdyś pełnej Delfinów. Skołatana Argo co dopiero niesiona, musiała zaraz znowu nieść uciekających i przybić do najbliższej wyspy Cherso, gdyż właśnie zoczono już pogoń króla tuż blisko; zdawało się, że już nie ujdą srogiej zemsty, aż tu Medea wpada na pomysł piekielny: by wstrzymać pogoń ojca choć na chwilę, zabija małego braciszka Absyrta, zwłoki jego ćwiertuje i rozrzuca członki po skalistem wybrzeżu, a głowę zatyka na wysuniętym w morze przylądku, sama zaś z kochankiem na Argo dalszą ratuje się ucieczką. — Zanim ojciec przybył za nimi na miejsce zbrodni i poznawszy głowę syna uchanego, pozbierał rozsypane członki, pochował je uczciwie i ochłonął z boleści, zbiegi już dawno byli na przeciwległym brzegu w Istryi i w głąb pustego kraju się schronili. Została po nich tylko nazwa wyspy Absyrty z nazwą przylądka zbrodni „Panta rea“. Patrząc na nagie, tuż blisko tej wyspy niby ze spiżu wylane załomy, błyszczące gdzieniegdzie opokami karsu, co jak smocze zęby rozsiane bieleją wśród spiżu, czeka się, rychło z nich, w myśl argonautycznej legendy, powstaną spiżem okryci rycerze, by pomścili straszną zbrodnię Medey. Lecz, prawda! pomsty już nie trzeba, bo był tu już mściciel, mąż boży, co ośmset lat temu wypędził z wyspy węże Eumenidów, i świętą postacią swoją także i straszny czyn żmii Medey w pamięci mieszkańców wyspy zasłonił i zmazał.

I. S.

— **Z Zaleszczyk** telegrafują, że Dniestr marznie, wskutek czego komunikacya na rzece przerwana.

— **W Poznańskiem** zakończył życie w d. 25 b. m. w Kossowie pod Gostyniem Bronisław Potworowski, jeden z synów zmarłego przed 25 laty, a tak w całem W. Księstwie Poznańskiem cenionego Gustawa. Zmarły liczył lat 51 i jako obywatel ziemski, mieszkaniec powiatu Krobskiego, od młodości brał gorliwie czynny udział we wszystkich pracach obywatelskich, a obok tego kierował umiejętnie własnym obszernym majątkiem. Dom jego znany był bliskim i dalekim z niezrównanej gościnności.

— **Mściwy narzeczony.** Z Bordeaux donoszą: Dnia 9go b. m. w merostwie tutejszem odbyć się miał ślub kupca Guyère z panną Małgorzatą Artôt. Kiedy narzeczeni wstępowali po wąskich schodach gmachu merostwa na pierwsze piętro, pan młody przypadkowo nadeptał powłokę białej atłasowej sukni panny młodej. Z wybuchem gniewu odwróciła się ta ostatnia i rzekła: „Jakaż śmieszna niezgrabność!“ W kwadrans później, kiedy mer wystosował do p. Gyère tradycyjne zapytanie, czy ma on wolną a nieprzymuszoną wolę pojąć pannę Małgorzatę Artôt za małżonkę, zapytany odrzekł szyderczo: „Nie, tyle śmiesznie niezgrabnym nie jestem!“ Wśród wielkiego zgiełku orszak weselny opuścił salę, a pannę Małgorzatę Artôt przywieziono do domu w stanie nieprzytomnym.

— **Skóry krokodylów.** Zadziwiać zapewne musi, zkąd się bierze tak znaczna ilość skór krokodylich, wystarczających od lat kilku do fabrykacyi portmonetek, worków podróżnych, obówia do polowania, albumów do fotografij itp. Przez pewien czas naśladowanie tej skóry specyalnej, mogło być odpowiedzią na to pytanie. Lecz od roku lub dwóch lat, prawdziwa skóra krokodyli spadła do ceny safianu. Możnaby zapytać, czy wbrew prawom ekonomii politycznej, niszczenie masami aligatorów Nilu i Gangesu, mogło sprowadzić rezultat zwiększenia liczby tych stworzeń. Wyjaśnienie tego paradoksu jest proste. Praktyczni Yankesi oddawna zaradzili wyniszczeniu tych stworzeń urządzając nad brzegami Missisipi prawdziwe parki krokodylów. Jak tylko dochodzą do wystarczających rozmiarów, zabijają je aby obedrzeć takowe ze skóry, a mięso służy do wykarmienia młodych, które prosperują i mnożą się w mgnieniu oka pod wpływem tego kanibalskiego systemu. Jeden z hodowców nowego rodzaju, dostarczył tego roku przeszło 5000 skór aligatorów pewnemu garbarzowi w Saint-Louis.

## Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 27go: *Syn Giboyera* (*Le fils de Giboyer*), komedya w 5 aktach, Emila Augier; przekład St. Koźmiana.

W sobotę 29go: *Oj te dziewczęta!* komedya w 4 aktach, Rosena, przekład St. Kremera; po raz pierwszy.

W niedzielę 30go: *Wiara, Nadzieja i Miłość*, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 odsłonach, Staszczyka, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Groby królewskie, Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 25go listopada pochmurno, wietrzno; term. od —6·7 doszedł do —3·7 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 26go stan jego był 742·1 millim., term. —8·0 C.— Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 27go listopada: ś. Waleryana b. m.

## *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

**„Syn Giboyera“** przedstawiony wczoraj po raz drugi, gorąco był oklaskiwany przez wyborową publiczność licznie zebraną. Jutro trzecie przedstawienie tego znakomitego utworu, którego piękności, dzięki znakomitej grze artystów, za każdym razem coraz lepiej się uwydatniają.

**„Śmierć Wallensteina“** Schillera wystawioną zostanie w pierwszej połowie grudnia.

**Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie.** W Piątki od godziny 12—1 odbywają się w Muzeum techniczno-przemysłowem w dziale przedmiotów niestałych, wykłady Dra Franciszka Bylickiego o najnowszych formach muzyki, w których znany artysta-muzyk pragnie zaznajomić szerszą publiczność w sposób o ile możności popularny z najnowszemi kierunkami, które i rozgłosem i wpływem swoim jak również znakomitą literaturą muzyczną zwróciły uwagę powszechną.

**„Bolesław Chrobry** z zięciem swym ks. Światopełkiem pod złotą bramą w Kijowie,“ — ostatnie dzieło Jana Matejki, od wczoraj ściąga licznych widzów na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

PP. Wanda i Jadwiga Bulewskie powróciły ze swej wycieczki do Tarnowa, gdzie, jak wszędzie, towarzyszył im niezmierny sukces. Sala koncertowa w gmachu Kasy Oszczędności była przepełnioną, a publiczność grzmotem oklasków zmuszała piękne koncertantki do kilkakrotnego powtarzania. Doznawszy najuprzejmiejszej gościny w Gumniskach u księżnej Sanguszkowej a pełnego zapału przyjęcia od publiczności tarnowskiej i obywatelstwa z okolicy — panny Bulewskie na silne nalegania postanowiły powrócić do Tarnowa w drodze do Lwowa. Zanim to nastąpi, Kraków będzie miał sposobność usłyszenia sympatycznej gry dwóch siostr. Odniesie z tego korzyść także sprawa ubogich, gdyż pp. Bulewskie przeznaczają $1/3$ część czystego dochodu na rzecz ubogich Towarzystwa męskiego ś. Wincentego a Paulo. Drugi ten koncert odbędzie się 3 grudnia.

W wiedeńskim Künstlerhauzie wystawionym został osobno ostatni obraz Munkacsego „Ukrzyżowanie“. Obraz ten równych rozmiarów co dawniejsze dzieło tego mistrza „Chrystus przed Piłatem“, wzbudza podziw temi samemi zaletami wspaniałego ugrupowania postaci, charakterystycznych typów, a nadewszystko mistrzowstwem w światłocieniu. Ze szczytu Golgoty po dokonanej egzekucyi zjeżdżają żołnierze w strojach wschodnich i rzymskich i idą pieszo przywódzcy motłochu żydowskiego rozprawiając o dokonanym akcie. Figury te niezrównane, wyrazistością i charakterystyką odciągają uwagę widza od drugiej części obrazu, gdzie stoją trzy krzyże — a u stóp Zbawiciela postacie niewiast i uczniów w głębokiej, lecz zbyt ziemskiej pogrążone rozpaczy. Co do postaci Chrystusa i Jego oblicza powtarza się tu ogólnie zarzut braku boskości, zwłaszcza gdy głowa nie opromieniona nimbusem a ciało na krzyżu zwisło ciężarem fizycznym. Twarz Matki Boskiej zakryta czarnym welonem na białej szacie — ręce wyciągnięte do stóp Boskiego Syna, które okrywa ostatnim pocałunkiem. Najidealniejszą jest postać św. Jana i Maryi Magdaleny, lubo idealizm to więcej poetyczny niż religijny. Krajobraz, tło chmurne, dodaje grozy całemu obrazowi. Jest on bardzo licznie odwiedzany.

Znakomity tłumacz Byrona hr. Wiktor Baworowski, którego „Don Juan“ wywołał ogólne uznanie — posiada w tece przekłady sześciu poematów angielskiego wieszcza. Niebawem będziemy w możności, dzięki uprzejmości tłomacza, podać naszym czytelnikom tłomaczenie „Ody do Napoleona,“ mało już dziś znanej a ważnej dla swej politycznej treści.

*Niwa* z 15go listopada zawiera: „Wychowanie publiczne we Francyi pod rządami trzeciej Rzeczypospolitej,“ przez K. Waliszewskiego; „Henryk Heine“ (portret literacki), przez T. J. Choińskiego; „Artele w Rosyi,“ przez Ign. Świętochowskiego; „Sprawy bieżące,“ napisał Chorąży; „Za pół miesiąca“ (przegląd polityczny) „Ruch naukowo-literacki;“ „Pamiętniki włóczęgi,“ przez Czesława Jankowskiego; „Arabeski Warszawy,“ przez T. Ch.; „Kwestyonarz Ludwika hr. Krasińskiego;“ „List do redakcyi,“ p. K. Waliszewskiego.

### *Od Administracyi „Czasu.“*

Dla Wiktora Zaremby złożono pod lit. L. 2 złr.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

**Bank krajowy.** Przyjemną wiadomość pospieszamy dziś donieść tym wszystkim, których szczerze obchodzi los tej młodej naszej instytucyi krajowej. Oto gener. Dyrekcya kolei państwowych postanowiła fundusze przeznaczone dla wschodniej sieci kolei państwowych lokować w Banku krajowym, i stosownie do tego nadejdzie temi dniami do kasy Banku imponująca kwota 10 milionów złr. Z tego powodu Bank krajowy zmuszony będzie w krótkim czasie pomnożyć personal swoich filij, a względnie zastępstw w Krakowie i Stanisławowie, a mianowicie w Krakowie „Kasy zaliczkowej,“ a w Stanisławowie „Tow. zaliczkowego.“ Pomnożenie to nastąpi w drodze desygnacyi dla rzeczonych filij kilku urzędników zakładu centralnego. Oprócz tego dowiadujemy się, że Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło temi czasy, aby przemianę pieniędzy i efektów sierocińskich, spoczywających w depozytach Sądów galicyjskich, powierzono odtąd wyłącznie Bankowi krajowemu, a nie jak dotychczas praktykowano, prywatnym zakładom finansowym, co — zaznaczamy mimochodem — dawało tym zakładom częstokroć znakomite zyski ze szkodą funduszów pupilarnych. W końcu donosimy, że Wydział krajowy, bacząc na szczupły i nie dość odpowiedni stan obecnych ubikacyj Banku krajowego, zamierza na najbliższej sesyi Sejmu wnieść projekt budowy domostwa dla Banku na własnej parceli przy ulicy Kościuszkowskiej. W nowym tym budynku urządzony będzie skarbiec na wzór tego, jaki posiada „Länderbank“ wiedeński, a mianowicie ze ścianami i sufitami szklannemi. *Dz. Polski.*

**Wiedeń** 25 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1125, węgierskich 580, niemieckich 1078; razem 2783 sztuk.

Galicyjskie i bukowińskie płacono: opasowe 58 do 62, 64 złr., osobliwsze $66\frac{1}{2}$ złr., paszowe 52 do 57 złr.; węgierskie opasowe 60 do 64 złr., osobliwsze 65 do 67 złr., paszowe 54 do 59 złr.; niemieckie 60 do 66 złr. za 100 kilo mięsa.

*Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.*

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**

NADESŁANE. (2642)

### Znalezione.

„Czacza w Węgrzech. Wielmożny Pan Ryszard Brandt, aptekarz w Zurychu. Wielmożny Panie! Niniejszem mam zaszczyt donieść Panu co następuje. W przeszłym roku czytałem w jednem węgierskiem piśmie o pigułkach szwajcarskich Ryszarda Brandta. Ponieważ każdy cierpiący stara się o jakąś ulgę, przeto zrobiłem także próbę i sprowadziłem takie pigułki z apteki p. Józefa v. Töröka z Pesztu. Wynurzam więc Panu tysiąckrotne dzięki, gdyż te pigułki bardzo dobrze mi posłużyły, a nawet znaczną ulgę mi przyniosły w cierpieniu żołądka i kiszek. Z wszelkim szacunkiem Szikara, kupiec.“

Pigułki szwajcarskie są do nabycia pudełko po 70 cnt. w aptekach, w Krakowie w aptece „pod Barankiem“ W. Redyka.



# Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 25 b. m.:

*(F)* Wiadomość, że Niemcy i Rosya zażądały przyjęcia do międzynarodowej komisyi długów w Kairze reprezentanta niemieckiego i rosyjskiego, uzupełniona została doniesieniem *Pol. Corr.* w ten sposób, że ów dyplomatyczny krok obu mocarstw był identycznym, i że doznał poparcia ze strony austryacko-węgierskiego gabinetu. Jakkolwiek wiadomość ta napozór nie wydaje się tak ważną, przecież nie można jej odmówić pewnego znaczenia. Żądanie gabinetów berlińskiego i petersburskiego jest w każdym razie dalszym dowodem, że mocarstwa środkowej Europy w porozumieniu z Francyą uważają kwestyę egipską za europejską, a wspomniane żądanie ma na celu stanowisko to zaznaczyć. Jeszcze donioślejszem jest jednak sympatyczne znaczenie faktu, że Austro-Węgry poparły żądanie Niemiec i Rosyi w Kairze, ponieważ fakt ten jest wyrazem porozumienia, istniejącego między trzema mocarstwami. Można też poniekąd twierdzić, że i w Kairze występują rezultaty zjazdu w Skierniewicach. Także i serbsko-bułgarski konflikt i interwencya trzech cesarstw nie była sama przez się zbyt doniosłego znaczenia, żaden z polityków jednak interwencyi tej nie lekceważył. Jakkolwiek więc wspomniana dyplomatyczna akcya w Kairze nie jest wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia, nie można jej jednak cenić podług tego, czem ona jest sama przez się, ale podług tego, czego ona dowodzi, a dowodzi ona właśnie ścisłego porozumienia, istniejącego między Niemcami, Austro-Węgrami i Rosyą.

## Telegramy właske „Czasu.“

**Wiedeń** 26 listop. (*W*) Pierwsza rata, pierwotnie w wysokości 35.000 złr. przeznaczona na budowę kliniki chirurgicznej w Krakowie, podwyższoną została obecnie do 40.000 złr., a podwyższenie to zostało już najwyższą decyzyą zatwierdzone.

**Wiedeń** 26 listop. (*W*) Przeniesienie w stan spoczynku wiceprezydenta Trybunału administracyjnego Fierlingera i zamianowanie w jego miejsce szefa sekcyi Endera z ministerstwa skarbu, nastąpiło już i w tych dniach zostanie ogłoszone.

**Wiedeń** 26 listop. Arcyks. Stefania podczas podróży z Laksenburgu nabawiła się zapalenia gardła. Dziś polepszył się stan zdrowia Arcyksiężnej.

**Wiedeń** 26 listop. Wiele związków robotników, które wskutek ustawy wyjątkowej postanowiły przerwać roboty, powraca obecnie do swych zajęć.

**Wiedeń** 26 listopada. Stan zdrowia Rudigera pogorszył się skutkiem wzmagającej się diaryi. Chory jest bardzo osłabiony.

**Wiedeń** 26 listop. Podług wiadomości, nadchodzących z Berlina, odstąpi Windthost od interpelacyi w sprawie następstwa tronu w Brunszwiku.

**Warszawa** 26 listop. Przędzalnia Rzepkowicza spłonęła do szczętu; szkoda wynosi 300.000 rubli; chociaż przędzalnia była zabezpieczoną w trzech towarz. asek., asekurowana suma niema wynosić 300.000 rubli.

**Paryż** 26 listopada. Republikańskie dzienniki francuskie składają rządowi życzenia z powodu energicznego wystąpienia przeciw komunardom. Dzienniki komunistyczne występują namiętnie przeciw Ferremu.

Andrieux zakłada przyjazny dla rządu dziennik *La Ligue.*

**Bruksela** 26go listopada. W Izbie wystąpił były minister sprawiedliwości Bara przeciw rządowi z powodu ścisłego wykonania ustawy szkolnej; 100 nauczycieli straciło posady, a 400 osób utraciło środki do życia.

**Neapol** 26 listopada. Nastąpił tu wybuch Wezuwiusza w pobliżu stacyi kolejowej w dwóch miejscach.

**Londyn** 26 listop. Lord Granville wystosował do zagranicznych reprezentantów Anglii okólnik, w którym poleca im, aby zapomocą załączonego *resumé* zawiadomili gabinety zagraniczne o projektach lorda Northbrooka w sprawie rozwiązania egipskiej kwestyi finansowej.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 26 listopada. Dziś rozpoczął się przed sądem wyjątkowym proces przeciw bandzie anarchistów, składającej się z 20 członków, która w tajnej drukarni drukowała pisemka anarchistyczno-rewolucyjne i takowe rozszerzała. Akt oskarżenia opiera się częścią na szczegółowych a częścią na parcyalnych zeznaniach oskarżonych. Rozprawa razpisaną została na trzy dni. Odczytanie wymienionych w akcie oskarżenia pisemek nastąpiło przy drzwiach zamkniętych.

**Budapeszt** 26 listopada. Komisya w sprawie reformy Izby wyższej, załatwiła projekt do ustawy o reformie Izby wyższej do paragrafu 11. Paragraf 5 postanawia, że przy pierwszem ukonstytuowaniu Izby wyższej, liczba zamianowanych przez Cesarza dożywotnich członków, niema przenosić $1/4$ części wszystkich członków, a w przyszłości nie może być podwyższoną po nad $1/3$ część wszystkich członków. Przy paragrafie 7, podług którego niepołączalność urzędów z stanowiskiem członka Izby wyższej nie jest konieczną, wywiązała się dłuższa dyskusya, w której wzięli udział: sprawozdawca Iranyi, Tisza, Szilagyi, Jokai i Apponyi. Tisza bronił przedłożenia, oświadczając, iż w razie przeciwnym znakomite siły fachowe musiałyby być wykluczone. Nigdy na świecie nie może organizacya Izby wyższej obalić gabinetu; odrzucenie przyjętego w Izbie niższej projektu do ustawy przez Izbę wyższą, nie może być dla ministerstwa decydujące.

**Zagrzeb** 26 listop. Na wczorajszych wyborach gminnych w Brlogu wywołali Starcewiczanie zamieszki, aby przeszkodzić ogłoszeniu pomyślnego dla rządu rezultatu wyborczego. Kompania wojska przywróciła porządek.

**Berlin** 26go listopada. Na uczcie, danej na cześć Stanleya i rzeczoznawców zaproszonych na konferencyę, było obecnych 275 osób. Profesor Beyrich wzniósł toast na cześć Cesarza; Negri miał mowę w języku niemieckim o znaczeniu Niemiec dla umiejętności, wspomniał o Humboldzie i Ritterze i oświadczył wśród hucznych oklasków, iż powie swym rodakom, że Niemcy teraz, jak w owym starożytnym pomniku sztuki, pod przewodnictwem Herkulesa torują drogę muzom. Coello wzniósł toast na cześć niemieckich badaczy Afryki, a Bastian na cześć Stanleya, który opowiedział, w jaki sposób odszukał Livingstona, jak przyjętą została pierwsza wiadomość o jego odkryciach i zaznaczył, że przyszłość Afryki należy tylko do chrześcijaństwa i jego cywilizacyi. Virchow wzniósł toast na cześć Mantegazzy, a ten ostatni na cześć aliansu między polityką a umiejętnością.

**Berlin** 26 listopada. Na posiedzeniu komisyi konferencyi odczytano sprawozdanie o wolności handlowej na terytoryum nad Kongo, i postanowiono sprawozdanie to przedłożyć na jutrzejszem posiedzeniu konferencyi.

**Berlin** 26 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza doniesienie dzienników, że wydział medyczny w piśmie do Schweningera oświadczył jednomyślnie, że utrzymywać z nim będzie stosunki tylko urzędowe i w sposób ustawą wskazany, dodając, że niedostatki na wydziale tymczasem usunięte zostały.

**Paryż** 26 listopada. Aresztowani w niedzielę anarchiści zostali z powodu oporu i obrażenia policyi skazani na więzienie od 8 dni do 4 miesięcy.

Z Izby. Biskup Freppel broni polityki kolonialnej; Francya musi jako potęga morska i naród cywilizacyjny mieć kolonie; zdobycie Tonkinu zasługuje na żądane ofiary. — Delafosse mówi, że kwestya chińska nie warta krwi jednego żołnierza francuskiego; nie można dotąd myśleć o polityce kolonialnej, dopóki nie odzyska się Alzacyi i Lotaryngii. Kilku deputowanych żąda, aby gabinet jasno określił swe zamiary.

Jutro dalszy ciąg dyskusyi.

**Rzym** 26 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekrety o przyjęciu dymisyi Ferraciusa i o zamianowaniu Pessina na ministra sprawiedliwości, a Duranda na prezesa senatu.

**Tarent** 26 listopada. W ubiegłej nocy wybuchł w jednym wagonie pociągu, idącego z Reggio, pożar, wskutek czego jeden z podróżnych stracił życie.

**Londyn** 26 listopada. *Daily News* piszą wbrew doniesieniu *Timesa,* że projekta gabinetu angielskiego w sprawie usunięcia trudności finansów egipskich, przedłożone będą mocarstwom dopiero po najbliższem posiedzeniu gabinetu.

**Madryt** 26 listopada. W Barcelonie przyszło do zatargów między liberalnymi a konserwatywnymi studentami. Interwencya rektora przywróciła porządek.

**Ateny** 26 listopada. W Izbie interpelował Zenopulos względem pogłoski o politycznem zbliżeniu między Grecyą a Austro-Węgrami. — Izba uchwaliła obradować nad tą interpelacyą dopiero po dyskusyi nad sytuacyą finansową.

**Ryga** 26 listopada. Podług układu między pewnym tutejszym właścicielem okrętów a rygsko-mitawskim i libawsko-romneńskim zarządem kolejowym, otwartą zostanie z d. 1 grudnia (13 grudnia now. kalendarza) podczas miesięcy zimowych bezpośrednia morska komunikacya z Londynu, Hull, Newcastle, Antwerpii, Havre, Bordeaux, Lubeki i Kopenhagi przez Libawę do Rygi i napowrót z obniżeniem taryfy.

**Petersburg** 26 listopada. Cesarstwo przybyli tu wczoraj na dłuższy pobyt.

**Kair** 26 listopada. Wyznaczona na wczoraj rozprawa w procesie kasy długów państwa przeciw rządowi egipskiemu została na 8 dni odroczoną.

**Kursa.** — Wiedeń 26 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. —·—.— 5% Renta papier. nieopodat. —·—. — Renta srebr. —·—.— Renta złota —·—. — 6% Renta złota węgierska 123 65· — 4% Renta złota węgierska 95·30. — Losy z r. 1860 135·50. — Akcye Banku Austr. Węg. —·— — Akcye kredy. —·—. — Londyn — ·—. — Napoleony ·——. — Lombardy 149·— Losy roku 1864 174·25. — Akcye Kolei Karola Ludwika 270·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 109·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·70.— Losy prem. węgiersk. 118·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 151·—. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 176·25.— 6% Listy zast. hipot. 101·20. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 179·—. — Marki —·—. — Ruble 126·25. — Dukaty ·—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

**Berlin** 26 listopada. Banknoty austryackie 166·35. — Krótki Wiedeń 165·80 — Krótka Warszawa — ·—. — Banknoty rosyj. 210·40. — 5% Listy zast. Polskie 63·05. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·60. — Akcye Kolei Karola Ludwika 112·80. — Akcye austr. kredytowe 503·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 26 Listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 126 — | 126 75 |
| Marki niemieckie | 59 85 | 60 35 |
| Dukat ważny | 5 75 | 5 83 |
| 20-to frankówka ważna | 9 71 | 9 77 |
| Imperyał ważny | 9 96 | 10 05 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 64 | 1 74 |
| *Obligi.* Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 81 40 | 82 — |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 101 40 | 102 25 |
| 6% galicyj. pożyczka krajowa | 102 50 | — — |
| $4\frac{1}{2}$% „ „ „ | 90 50 | 91 25 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 96 50 | 97 75 |
| 4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 87 — | 88 — |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| $4\frac{1}{2}$% Listy zast. gal. Banku krajowego | 90 75 | 91 75 |
| 4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie | 91 50 | 93 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41 let. | 87 — | 87 75 |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | 98 50 | 99 25 |
| 6% „ „ „ Banku Hipot. „ | 101 25 | 102 25 |
| 5% „ „ „ „ „ „ prem. | 99 — | 99 75 |
| 5% „ „ „ „ „ „ 40 let. | 97 — | 98 — |
| $5\frac{1}{2}$% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 98 — | 99 25 |
| 6% „ „ „ „ „ „ 36 let. | 99 — | 100 -- |
| 6% „ „ „ „ „ „ 18 let. | 98 50 | 99 75 |
| 7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let. | 101 — | 103 — |
| 6% „ „ „ „ włość. we Lwowie | 56 — | 58 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | 56 — | 58 — |
| 5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 96 50 | 97 25 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 270 50 | 272 50 |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr. | 196 50 | 198 — |
| „ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr. | 283 — | 288 — |
| „ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr. | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy.* Za sztukę. | | |
| Losy miasta Krakowa | 19 — | 19 75 |
| „ „ Stanisławowa | 23 25 | 24 75 |
| „ Tow. austr. czerwonego Krzyża | 13 — | 13 50 |
| „ „ węgier. „ „ | 7 — | 7 40 |
| **Wiedeń** 25 listop. | | |
| *Obligi długu państwa.* | | |
| $4\frac{1}{5}$% Renta papierowa | 81 60 | 81 75 |
| $4\frac{1}{5}$% „ srebrna | 82 75 | 82 90 |
| 4% „ złota | 104 — | 104 20 |
| $3\frac{8}{10}$% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 125 25 | 125 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 135 25 | 135 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 142 -- | 142 75 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 173 50 | 174 — |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 173 — | 173 50 |
| Losy Como-Renten za sztukę | 45 — | 47 — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie 10% podat. | 106 50 | — — |
| Bukowińskie „ „ | 101 50 | 102 — |
| Galicyjskie „ „ | 101 50 | 101 90 |
| Morawskie „ „ | 105 75 | — — |
| Niższo-austryackie „ „ | 105 — | 106 25 |
| Wyższo-austryackie „ „ | 104 50 | 106 — |
| Szląskie „ „ | 110 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 104 50 | 105 50 |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 100 75 | 101 25 |
| Węgierskie „ „ | 100 90 | 101 40 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 100 25 | 100 50 |
| 5% Oblig. poż. kolejo. węgierska | 144 50 | — — |
| 6% Renta węgierska złota | 123 60 | 123 75 |
| $4\frac{1}{2}$% Obli. „ „ (za Ostbahn). | 105 70 | 106 — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku 120 złr. | 106 — | 106 25 |
| Boden-Credit austryacki 80 „ | 231 — | 231 25 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 303 75 | 304 — |
| „ Bank węgierski 200 „ | 307 25 | 307 75 |
| Depositen-Bank 200 „ | 203 50 | 204 50 |
| Escompt Gesell. niż. austr. 500 „ | 808 — | 814 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 871 — | 873 — |
| Unionbank 100 „ | 90 25 | 90 50 |
| Verkehrsbank ogólny 140 „ | 147 25 | 147 75 |
| Wied. Bankverein 100 „ | 106 20 | 106 50 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume 200 „ 5% | 181 50 | 182 — |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 534 — | 536 — |
| Elżbiety 210 „ „ | 233 25 | 233 50 |
| Linz-Budweis 200 „ „ | 205 75 | 206 65 |
| Salzburg-Tyrol 200 „ „ | 196 — | 196 50 |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „ | 2385 | 2390 |
| Franciszka Józefa 200 „ „ | 208 25 | 208 75 |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 271 50 | 272 — |
| Koszycko-Oderberg 200 „ 4% | 151 — | 151 50 |
| Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5% | 197 50 | 198 -- |
| Nordwest austr. 200 „ „ | 175 75 | 176 — |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 180 — | 180 50 |
| Rudolfa 200 „ „ | 182 25 | 182 75 |
| Siedmiogrodzka I 200 „ „ | 179 — | 179 50 |
| Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „ | 304 30 | 304 70 |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 149 30 | 149 60 |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ „ | 250 75 | 251 25 |
| Węg. gal. Łupkowska 200 „ „ | 175 75 | 176 — |
| „ Nord-Ost 200 „ „ | 169 — | 169 75 |
| „ Westb. 200 „ „ | 175 — | 175 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| $4\frac{1}{2}$% Boden Credit allg. złotem pła. | 122 — | 122 50 |
| $4\frac{1}{2}$% „ „ „ papier 50 lat | 97 50 | 97 80 |
| 3% prem. Bod, Cred. allg. | 96 75 | 97 25 |
| 6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat | 99 50 | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ „ 20 lat | 102 — | 102 25 |
| 6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat | 99 50 | 100 — |
| $5\frac{1}{2}$% „ „ srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 91 40 | 92 — |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 98 50 | 99 — |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 98 50 | 99 — |
| 4% „ „ „ „ nowe 41 lat | 87 — | 87 75 |
| 6% „ Bank Hipot. lwow. | 101 25 | 101 50 |
| 5% „ „ „ „ prem. | 98 90 | 99 40 |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 97 — | 97 50 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 101 20 | 101 45 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 100 50 | 101 — |
| $5\frac{1}{2}$% Węg. Insty. Bod.-Credit | 101 75 | 102 50 |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 99 75 | 100 25 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta 300 złr. 5% | 99 75 | 100 — |
| Alföld-Fiume 200 „ „ | 99 80 | 100 20 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 99 25 | 99 75 |
| Donau-Dampfsch. 100 200 „ 6% | 119 50 | — — |
| Elżbiety za 200 Mrk. op. | 109 50 | 109 80 |
| „ za 200 Mrk. nie op. | 115 60 | 115 80 |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. $4\frac{1}{2}$% | 105 60 | 106 — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 109 — | 110 — |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 105 — | — — |
| Franc. Józefa Em. 1884 $4\frac{1}{2}$% | 90 — | 90 20 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „ | 99 70 | 100 — |
| „ Jarosław 300 „ „ | 98 80 | 99 20 |
| Koszycko-Oderb. 200 „ 5% | 100 30 | 100 50 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ $4\frac{1}{2}$% | — — | — — |
| „ II „ 1867 300 „ 5% | — — | — — |
| „ III „ 1868 300 „ „ | — — | — — |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Nordwestb. austr. 200 „ „ | 103 70 | 104 — |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 102 80 | 103 10 |
| „ „ Em. 1874 200 m. „ | 125 — | 126 — |
| Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „ | 86 50 | 86 80 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 112 85 | 113 25 |
| Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „ | 98 40 | 98 70 |
| Staatseisenbahn 500 fr. 3% | 187 50 | — — |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 146 80 | 147 40 |
| „ „ 200 złr. 5% | 123 — | 123 50 |
| Theissb.-Gesell. 1000 „ „ | 104 50 | 104 80 |
| Węg. gal. Łupkow. 200 „ „ | 99 30 | 99 50 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 98 30 | 98 60 |
| „ Nordost 300 „ „ | 97 90 | 98 20 |
| „ „ złotem 200 „ „ | 120 50 | 121 — |
| „ Westbahn 200 „ „ | 99 75 | — — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 99 25 | — — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. złr. 100 | 116 75 | 117 25 |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 125 25 | 125 75 |
| „ Węgierskie „ 100 | 117 30 | 117 70 |
| 3% „ Tureckie fr. 400 | 22 80 | 23 10 |
| Kredytowe złr. 100 | 179 50 | 180 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Clary złr. 42 | 40 — | 40 50 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 115 — | 115 25 |
| Insbrucku „ 20 | 19 — | 19 50 |
| Keglewicha „ $10\frac{1}{2}$ | 19 — | — — |
| Krakowskie „ 20 | 19 25 | 19 75 |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 | 41 50 | 42 25 |
| Palfy „ 42 | 37 25 | 37 75 |
| Rudolfa „ 10 | 18 — | 18 75 |
| Salma „ 42 | 56 — | 56 60 |
| Salzburgskie „ 20 | 22 — | 23 — |
| St. Genois „ 42 | 50 50 | 51 25 |
| Stanisławowskie „ 20 | 23 50 | 24 50 |
| $4\frac{1}{2}$% Tryesteńskie „ 105 | 128 — | 130 — |
| 4% „ „ 50 | 68 — | — — |
| Waldsteina „ 20 | 27 50 | 28 50 |
| Windischgrätza „ 20 | 38 25 | 38 75 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 78 | 5 80 |
| 20 frankówki | 9 75 | 9 76 |
| Imperyały rosyjskie | 10 02 | 10 03 |
| Funty szterl. angielskie | 12 26 | 12 31 |
| Liry tureckie złote | 11 03 | 11 05 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 60 10 | 60 20 |
| Rubel papierowy za 100 | 126 25 | 126 75 |

**Lwów** 25 listop.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 285 — | 290 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 98 60 | 99 60 |
| 4% „ „ „ „ „ | 92 — | 93 50 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 98 60 | 99 90 |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 101 30 | 102 30 |
| 6% „ „ „ włość. galic. | — — | — — |
| 5% Obligi indemn. gal. 10% podat. | 101 30 | 102 30 |
| 6% „ pożyczki krajowej | 102 75 | 104 — |

**Warszawa** 25 listop.

| | płacą rub. | płacą kop. | żądają rub. | żądają kop. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | 97 | 15 |
| kupon | — | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne | — | — | 87 | 65 |
| kupon | — | — | 187 | |

(2911)

Za duszę ś. p.

**Józefa Korwin Miłkowskiego**

b. Rewizora skarbu, obywatela, emeryta,
zmarłego 4 listopada 1884 r. w Warszawie,
odbędą się
we czwartek d. 27 listopada b. r.
o godz. 10ej rano
*w kościele OO. Kapucynów*

**Msze święte**

na które syn zmarłego z rodziną zaprasza Przyjaciół i pobożnych Chrześcian.

# OGŁOSZENIE.

Nr. 112. (2886)

**Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe z ograniczoną poręką w Sanoku** pobierać będzie w myśl uchwały Rady Nadzorczej z dnia 17 listopada 1884 r., począwszy od 1 stycznia 1885 r. od udzielanych pożyczek **9%** od sta; — wypłacać zaś będzie od lokowanych kapitałów w Towarzystwie za rocznem wypowiedzeniem **7%** za półrocznem **6%**, za każdorazowem **5%**.

PP. Interesowani, życzący swe kapitały na roczne wypowiedzenie umieścić, mają Dyrekcyę przed 31 grudniem 1884 r. uwiadomić.

Sanok dnia 19 listopada 1884 r.

**Z Rady Nadzorczej**
*Zygmunt Rylski*, prezes.
*Dr. Grünhaut*, sekretarz.

# MIESZKANIE UMEBLOWANE

składające się z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni i pokoju dla służących — jest do wynajęcia przy ulicy Krupniczej pod L. 16 na pierwszem piętrze. (2912-1-3)

# ! NA SKŁADZIE !

znajduje się jeszcze
**kilkaset resztek sukna**
3—4 metrów długości, w rozmaitych modnych kolorach, na jesienne i zimowe ubrania przydatne, i takowe dopóki zapas starczy po cenie 5 złr. za zaliczką przesyłane będą ze składu

**H. Grolich w Starym Bernie.**

Kto weźmie najmniej 5 resztek, otrzyma jeszcze 50 centów opustu. (2788-1-10)

## Uznanie!

Wielmożny Panie! Mój przyjaciel pan Czuczman zamówił u pana resztkę 3½ metra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie zadowolony, przeto proszę także i mnie podobną resztkę sukna przysłać.

*H. Rosenbaum* z Łopatyna (Galicya).

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

**Wynand Fockink**
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny:
**WIEN,**
***I. Kohlmarkt 4.***

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (2449-8-12)

Przez wysoki rząd Jego Królewsk. Mości **króla Szwedzkiego** *uprzywilej.* ***Dr Fr. Lengiela***

# Balsam Brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skory, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem", w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością". (2509-37-)

# Kundmachung.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtiget die aus Leder, dann Baumwolle und Leinen erzeugten fertigen Monturs-Rüstungs-Reitzeugs- und Material-Erfordernisse für das k. k. Heer vom 1. Jänner 1886 an, fernerhin im Wege der Privat-Industrie durch Gross-Unternehmungen (Consortien) zu beschaffen, und erlässt zur Betheiligung an diesen Unternehmen, beziehungsweise zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit die öffentliche Aufforderung.

Gegenstand der Offert-Verhandlung ist die Lieferung von fertigen Monturs-Rüstungs- und Wäsche-Sorten, dann Betten-Gegenständen und beziehungsweise Materialien für den Bedarf des k. k. Heeres, welche in den — den bezüglichen Vertrags-Entwürfen zuliegenden articulirten Verzeichnissen A aufgeführt erscheinen.

Zur Richtschnur für die hierauf Reflektirenden hat im Allgemeinen zu dienen:

1. Zur Offerteinbringung werden nur solide und vollkommen leistungsfähige Gross Industrielle zugelassen, dieselben müssen sich unter solidarischer Verpflichtung zu einer Gesellschaft vereinen und in dieser Weise als gesellschaftliche solidarische Unternehmung ihren Anbot einbringen.

Aktien-Unternehmungen, dann Personen, welche weder in Oesterreich noch in Ungarn das Staatsbürgerrecht geniessen, sind von der Bewerbung prinzipiell ausgeschlossen.

2. In einer solchen Gesellschaft dürfen nur Gross-Industrielle der einschlägigen Bransche vertreten sein.

3. Die Gesellschaften haben die Garantien für ihre Leistungsfähigkeit und Verlässlichkeit nachzuweisen.

4. Alle zur Anfertigung von Leder- dann Baumwoll-Leinen- und Zwilch-Sorten erforderlichen, sowie zur Ablieferung bestimmten Materialien sind soweit dies thunlich in von den Unternehmern selbst betriebenen, der ärarischen Controlle unterworfenen Fabriken zu erzeugen.

Es sind daher diese Fabriken in dem Offerte genau zu bezeichnen, wobei bemerkt wird, dass als Hauptbedingung zu gelten hat, dass diese Etablisements in den verschiedenen — namentlich in den industriereichen — Ländern der beiden Reichshälften vertheilt sind.

5. Die Unternehmer der Leder-Gruppe haben Confections-Anstalten in Brünn, Budapest, Graz und Wien mit grosser Leistungsfähigkeit zu errichten und müssen dieselben schon von 1. Juli 1885 derart in Betriebsthätigkeit gesetzt sein, damit in jeder dieser Anstalt der Zuschnitt und die Confectionirung aller nach Massgabe der Bestellung abzuliefernden, aus Leder erzeugten Gegenstände vollzogen wird, wobei ausnahmsweise gestattet wird, dass auch dort Confections-Anstalten errichtet werden dürfen, wo die Consortial Lederfabriken sich befinden. Rücksichtlich des Fussbekleidungen haben sich die Unternehmer der Beschänkung zu unterwerfen, dass im Frieden sowohl der Zuschnitt, als auch die Anfertigung ausschliesslich nur in den genannten Confections-Anstalten, oder in den eigenen Fabriken durchgeführt werden, und dass eine Hinausgabe von Fussbekleidungen zur Anfertigung durch externe Arbeiter nur bei einer allgemeinen Mobilisirung und während eines Krieges stattfinden darf.

Den Unternehmern der Baumwoll- und Leinen-Gruppe wird zugestanden, Confections-Anstalten in den eigenen Etablissements zu errichten und bei der Confektionirung externe Civil-Arbeitskräfte zu beschäftigen.

6. Die Anbote haben sich auf die in den weiter unten näher bezeichneten Gruppen A oder B oder C eingetheilten Gesammt-Erfordernisse zu erstrecken, können aber auch auf beide Gruppen B und C vereint lauten.

Zur Gruppe A gehören die Erfordernisse der aus Leder erzeugten Artikel, zur Gruppe B die Erfordernisse der aus Baumwollstoff erzeugten Hemden, Gattien und Fusslappen, zur Gruppe C sämmtliche aus Leinen- und Zwilchstoffen herzustellenden Sorten.

Anbote einer Gesellschaft auf sämmtliche Gruppen vereint, werden nicht berücksichtigt, während jene einer Gesellschaft auf die Gruppen B und C vereint, nur dann einer Beurtheilung unterzogen werden, wenn dieselben für das Ärar sich besonders günstig gestallten.

Dagegen werden Anbote auf die Beistellung einzelner Sorten, oder eines Theiles der Gesammterforderniss einer Gruppe nicht angenommen.

Gross-Industriellen, welche in Ungarn ihren Fabriksbetrieb ausüben, wird jedoch gestattet, wenn sie sich unter solidarischer Verpflichtung zu einer Gesellschaft vereinen, ihren Anbot auf ein — ihren Leistungsvermögen entsprechendes — Theil-Quantum der Erfordernisse A, oder B, oder C einzubringen, wobei jedoch bemerkt wird, dass es wünschenswerth erscheint, wenn die Unternehmer, sowie bisher, unter der Bezeichnung „Oesterreich-ungarische Lieferungs-Gesellschaft" ihr Offert mit solidarischer Haftungspflicht einbringen.

7. Der Vertrag wird auf 3 Jahre, und bei besonders günstigen Anboten auf 5 Jahre abgeschlossen. Nach Ablauf dieser ursprünglich vereinbarten Vertrags-Dauer, kann eventuel der Vertrag stillschweigend auf je ein weiteres Jahr verlängert werden.

8. Für die Sicherstellung der einzugehenden Vertrags-Verbindlichkeiten haben die Unternehmer fertige Sorten, u. z.

jene der Gruppe A in beiläufigen Geldwerthe von 1.000,000 fl.
„ „ „ B „ „ „ „ 325,000 „
„ „ „ C „ „ „ „ 175,000 „

an die Monturs-Verwaltungs-Anstalten bis Ende Dezember 1885 abzuliefern.

Beim Contracts-Abschlusse ist jedoch entweder im Baaren, oder in zur Cautionsleistung geeigneten Papieren eine Sicherstellung im Geldwerte u. z. von den Unternehmern der Gruppe A von Zweihunderttausend (200,000 fl.) Gulden, von jenen der Gruppe B von Sechzigfünftausend (65,000 fl.) Gulden, von jenen der Gruppe C von Dreissigfünftausend (35,000 fl.) Gulden, und endlich von jenen der vereinten Gruppen B und C von Einhunderttausend (100,000 fl.) Gulden zu leisten, welche jedoch, wenn die Waaren-Caution in der Höhe von 200.000 fl., beziehungsweise 65,000 fl., 35,000 fl. oder 100,000 fl. eingeliefert ist, den Unternehmern zurück erstattet wird.

Für die Unternehmer aus Ungarn, welche nur ein Theilquantum anbiethen, wird die Waaren-Caution nach Massgabe der zugewiesenen Lieferungsschuldigkeit derart geregelt werden, dass der Werth des Quantums verhältnissmässig vertheilt wird.

9. Das Vadium hat jede Unternehmung bei der Militär-Cassa in Wien zu hinterlegen und ist der diesfällige Depositenschein mit dem versiegelten Offerte jedoch in einen abgesonderten, gleichfalls versiegelten Converte, einzusenden.

Die Höhe des Vadiums beträgt auf Anbote

für die Gruppe A . . . . . . . . 100,000 fl.
„ „ „ B allein . . . . . 32,500 „
„ „ „ C . . . . . . . . 17,500 „
und für die vereinten Gruppen B und C 50,000 „

dann für die Unternehmer aus Ungarn nach Massgabe des angebotenen Quantums

Dasselbe wird den Nichterstehern sogleich nach erfolgter Entscheidung über das Verhandlung-Ergebniss zurückgestellt, rücksichtlich der Ersteher aber als ein Theil der Caution zurückbehalten.

10. Die für diese ärarische Lieferungs-Unternehmung festgesetzten Bedingungen, welche in Form eines Vertrags-Entwurfes abgefasst sind und welche bezüglich der Preisregelung, dann Berechnung die nöthigen Daten enthalten, können ihrem vollen Inhalte nach, sowohl bei jeder Corps (Militär Commando-) Intendanz als auch bei jedem Monturs-Depot, wie auch bei den Handels- und Gewerbe-Kammern der österreichisch-ungarischen Monarchie und endlich bei der 13 Abtheilung des Reichs-Kriegs-Ministeriums eingesehen werden.

11. In dem Offerte ist ausdrücklich zu erklären, dass die in dem Vertrags-Entwurfe festgesetzten Bedingungen vollinhaltlich angenommen werden. Offerte, welche entweder diese Erklärung gar nicht enthalten, oder solche, welche Änderungen, oder Modificationen der im Vertrags-Entwurfe aufgenommenen Bedingungen beantragen, werden nicht berücksichtigt.

Weiters ist dem Offerte ein von den Unternehmern gefertigtes articulirtes Verzeichniss über die Einheitspreise für sämmtliche Lieferartikel beizulegen und da laut der Vertragsbestimmungen diese Einheitspreise zur künstigen Preis-Regulirung zu dienen haben, ist am Schlusse dieses Verzeichnisses ausdrücklich zu erklären, dass die in dem betreffenden Vertrags-Entwurfe angesetzten Grundpreise der Rohprodukte, beziehungsweise Garne, welche ebenso wie die Einheitspreise in Ziffern und Buchstaben deutlich und ohne Correctur anzuführen sind, zur Calculation der angebotenen Einheitspreise angenommen worden sind. Ferner haben die Unternehmer in dem Offerte ausdrücklich zu erwähnen, dass ihnen die Lieferungsprobemuster, dann die Material- und Geld-Dividenden, welche bei den Monturs-Depots eingesehen werden können, vollkommen bekannt sind.

Endlich ist der erwählte Vertreter der Gesellschaft als Schriftenempfänger unter Angabe der genauen Adresse, im Offerte zu bezeichnen.

Die gehörig adjustirten und gestempelten Offerte sind dem Reichs Kriegs-Ministerium unmittelbar zu überreichen, und haben daselbst bis längstens 3 Februar 1885, 12 Uhr Mittags einzulangen.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium ist an den offerirten Bestanbot nicht gebunden, behält sich vielmehr das Recht vor, einen beliebigen von den eingelangten Anboten nach eigenem Ermessen anzunehmen, nach Umständen die angebotenen Lieferungs-Quantitäten zu restringiren, oder die Offerte zurückzuweisen, sowie mit einzelnen, oder mehreren Unternehmungen in nähere Verhandlungen zu treten.

Wien, im November 1884. (2884)

# Molla proszki Seidlickie.



## Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

**OSTRZEŻENIE.**

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

# Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

***Tylko prawdziwa,*** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

# Olej tranowy M. Krohn & Co,

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do lecznicz\ego użytku.

***Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.***

**Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.**

*Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.*

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt, W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i Fenz, — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt, — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — w KENTACH E Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka,— w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herrfurth, — w ZBARAZU Izydor Süssermann. (2423-12-)

CHOROBY ŻOŁĄDKA

# WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

*Pepsyna «BOUDAULT» potwierdzona przez Akademią medyczną paryską,* nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault**, 7, AVENUE VICTORIA.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [2493-28-]

Rok założenia 1847 r., w Wiedniu i Budapeszcie od r. 1861.

| JANA HOFFA | JANA HOFFA |
|---|---|
| *piwo zdrowotne z wyciągu słodowego* 1 butelka 65 centów. | *zgęszczony wyciąg słodowy* 1 butelka złr. 1·12, mała 70 cent. |
| JANA HOFFA *piersiowe cukierki z wyciągu słodowego* po 60, 30, 15 i 10 ct. prawdziwe tylko w niebieskich woreczkach. | JANA HOFFA *słodowa czokolada zdrowotna* ½ kilo I. złr. 2 c. 40, II. złr. 1 c. 60, ¼ kilo I. złr. 1 c. 30, II. cnt. 90. |

# Na kaszel,

chrypkę, zaflegmienie, cierpienia żołądka i piersi, niedokrewność, osłabione trawienie i bezsilność.

***Nadzieję czerpie każdy cierpiący, czytając niezliczone doniesienia wyleczenia, które świadczą o dobroczynnym leczniczym wpływie Jana Hoffa wyrobów słodowych na cały ustrój. Tak w ciężkiej chorobie, jak w nadchodzących oznakach choroby należy niezwłocznie zrobić użytek z tych uznanych, leczących i wzmacniających Jana Hoffa wyrobów słodowych.***

Do pana

## JANA HOFFA,

wynalazcy i fabrykanta wyrobów słodowych, c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie itd. itd. w Wiedniu, I. Bezirk, Graben, Bräunerstrasse 8.

Baden, 25 kwietnia 1881 r. Wielmożny Pan Jan Hoff. Moja żona używała przez całą zimę Pańskich słynnie znanych wyrobów słodowych, które jej bardzo pomogły. Czuję się więc spowodowanym powtórzyć Panu to, co poprzednio już tysiące osób wyraziło, które po używaniu tychże wyrobów wyzdrowiały. Proszę o łaskawe przysłanie 58 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego, 2 kilo czokolady słodowej i 4 woreczki cukierków.

Z wysokim szacunkiem **Fryderyk Kronraff.**

Hamburg, 24 marca 1884 r. W. Panie! Po użyciu 27 butelek Pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego czuję się znacznie wzmocnionym, gdyż okazał się apetyt i sen wrócił. Proszę ponownie o 14 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego za zaliczką pocztową.

Z szacunkiem **Franciszek Wöber** w Hamburgu.

## Urzędowe doniesienie wyleczenia.

Zgodnie z panem profesorem **Kletzińskim** w Wiedniu, uznaję w Pańskich Jana Hoffa wyrobach słodowych szczęśliwe zestawienie nietylko dyetetycznych, ale także leczniczych części składowych, które używane są szczególnie w osłabieniach, chorobach piersi i dolnych części ciała, i rekonwalescencyi z wielkim skutkiem.

(2218-3-3) **Claisé,** chemik w Dreznie.

**Składy mają w Krakowie:** J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, Ed. Radler aptek., Jan Janiga w gł. Rynku, dalej we wszystkich aptekach i W. Fenz, Edward Fuchs, Stan. Feintuch; w BIAŁY Erich Keler aptek., Ad. Gürtler; w BOCHNI J. Michnik; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski apt.; w BRODACH Kullak, Witosławski apt.; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DOLINIE Traunfellner apt.; w DROHOBYCZU J. Aichmüller apt.; w GORLICACH S. Birin; w GRODKU A. Lippus; w GRZYMAŁOWIE J. Goldberg; w HUSIATYNIE Piekarski apt.; w JAROSŁAWIU J. Rohm, A. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE T. Bręglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOSSOWIE St. Bursa apt.; w KRYSTYNOPOLU F. Amezowski apt; we LWOWIE S. Rucker P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski apt., J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski aptek.; w PODHAJCACH Karzikiewicz; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w PRZEMYŚLU M. Krug apt., J. Marzewski, L. Nahlik; w RZESZOWIE A. Karpiński apt, Schaitter & Co., E. Neugebauer, S. Blumenberg; w SAMBORZE K. Maresch aptek., J. Aleksiewicz apt.; w SANOKU J. Ryncznarski; w SOKALU E. Wysczański apt.; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz aptek.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, H. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner & Comp.; w ZALESZCZYKACH St. Szymonowicz apt.; w ZŁOCZOWIE Jozef Gold; w CZERNIOWCACH L. Beldowicza spadkob. apt, J. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Schnirch, A. Bayer.

60 wysokich odznaczeń.

**Wyroby paryskie** poręczone prawdziwe i najlepsze **Wyroby paryskie**

**kauczukowe i gumowe,** stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr. tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

## PIERRE MOUNIER,

**SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH**

**w Wiedniu,** **Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym.** (2773-23-)

# Ogłoszenia

do drugiego wydania

## Ananasa

**przyjmuję tylko do 29 b. m.**

Wydanie drugie wyjdzie 5go grudnia w ilości 5000 egzemplarzy.

**K. Bartoszewicz**
(2876-3-3) (hotel Saski).

## Wyprzedaż łyżew Halifax

za bezcen w Magazynie broni **F. J. Demmera** w **Krakowie.** (2881-4-6)

OD POŁOWY GRUDNIA
**POSZUKUJE SIĘ**
## mieszkania

złożonego z trzech pokoi, przedpokoju i kuchni z meblami lub bez nich, w mieście lub przy plantach. Zgłosić się można natychmiast pod lit. **M. A.** ul. Grodzka Nr. 9, III. piętro. (2871-2-3)

# Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

**największy skład tapet,**

storów do okien, cerat na meble i stoły (2546 114-)

## Wilhelma Fenza

***w Krakowie, Rynek 9.***

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*



5 cebrami wody i za 5 centów **węgla** ciepła kąpiel. — Cena począwszy od **20 złr.** wzwyż. Wanny kąpielowe z opalaniem lub bez opalania. (2866-3-)

**L. Weyl**

**w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8.**

Cenniki darmo.

**Także spłaty miesięczne.**

## Całe pierwsze piętro

złożone z 7 pokoi zupełnie świeżo odnowionych, prócz tego oficyna z kuchnią i piwnicą, **jest każdego czasu do wynajęcia** w willi Podzamcze przy ulicy Bernardyńskiej pod Nr. 13. — Wiadomość na miejscu. (2874 2-)



**Stephanie-Ess-Bouquet**

**najświeższe i najlepsze perfumy!**

w oryginal. flaszeczce **1** złr., 6 flasz. **5** złr. w. a. (2660 50 100)

**GUSTAW GUNESCH,**
droguista,
**w Wiedniu, I., Universitäts-strasse Nr. 4.**
Odprzedający otrzymują znacz. zniżkę.

## Resztki sukna

dobre i prawdziwie farbowane od złr. 1 w. a. za metr wzwyż. Za dokładnem oznaczeniem nazwiska i godnosci, rozsyła **próbki skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm"** w **Bernie morawskim.** (2652-34-)

## Ernest Tauscher,

skład naturalnych roślin i kwiatów
**w Wiedniu, I., Rothgasse 5,**



rozsyła rzetelnie i punktualnie wszelkie rodzaje wieńców, bukietów, garniturów ślubnych i świeżych kwiatów naturalnych.

**Wspaniała nowość:** salon i pokojowa ozdoba, bukiety à la Makart. (2368-11-)

Katalog z licznemi rodzinami po podaniu adresu posyła natychmiast opłatnie i darmo.

# PROSIĘTA

**półkrwi Poland-China, z kiernosa Poland-China i angielskiej maciory, świnie nadzwyczaj szybko rosnące, tylko 6-miesięczne, ważące przy silnej karmię dwa cetnary, sprzedaje po 12 złr.**

**Zink**
**w Altlengbach,**
(2869-3-3) w Dolnej Austryi.

Czcionkami Drukarni „Czasu"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*